Nr. 52. Kraków, Niedziela 22 Lutego 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

We środę dnia 18 b. m. o godzinie 4-ej po południu odbyło się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zgromadzenie licznego grona wyborców.

Obecni zaprosiwszy na przewodniczącego p. Józefa Jasińskiego, prezydenta c k. Sądu krajowego, postanowili powierzyć ułożenie listy kandydatów do komitetu przedwyborczego, który w dniu 23 b. m. przez ogół wyborców ma być wybrany: pp. Teodorowi Baranowskiemu, Tomaszowi Chęcińskiemu, dr. Janowi Hajdukiewiczowi, Stefanowi Muczkowskiemu, Franciszkowi Slękowi i Konradowi Wentzlowi, upoważniając tychże do podpisania tej listy imieniem zebranego grona wyborców.

W końcu uchwalono wydać odezwę do miasta Krakowa z zaleceniem kandydatury dotychczasowego posła Leona Chrzanowskiego, którą też bezzwłocznie opatrzono podpisami.

Wspomniona odezwa brzmi jak następuje:

„Do Wyborców miasta Krakowa!

Podpisani wyborcy przedstawiamy kandydaturę na posła z miasta Krakowa pana Le[illegible] C[illegible]rzanowskiego, dotychczasowego a d[illegible]oletniego i zasłużonego posła z miasta naszego do Sejmu i do Rady państwa.

Od lat przeszło dwudziestu, bo od chwili, gdy w r 1870 wybrało go po raz pierwszy miasto Kraków posłem na Sejm (poprzednio od r. 1867 wybierał go posłem inny okręg wyborczy) zajmuje się poseł Chrzanowski gorliwie i skutecznie w Sejmie i w Radzie państwa sprawami naszego miasta i całego kraju. Miłością Ojczyzny, charakterem nieskazitelnym, zdolnością i wszechstronną znajomością spraw publicznych, krajowych i państwowych pozyskał on sobie powszechne uznanie, wybitne stanowisko i wpływ tak w Sejmie, jak i w Kole posłów polskich, w Radzie państwa. To też przed zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady państwa wybierał go Sejm od r. 1867 delegatem do tego ciała prawodawczego, a Rada państwa wysyła go corocznie przez lat dwadzieścia dwa do delegacyj wspólnych z Węgrami. — Wszystko to jest powodem, że Kraków wybierał go wielokrotnie a prawie jednomyślnie do Sejmu i do Rady państwa. I tak naprzykład: podczas ostatnich powszechnych wyborów do Rady państwa w roku 1885, na 1937 głosujących wówczas wyborców w Krakowie, wybrany został posłem 1440 głosami a podczas ostatnich powszechnych wyborów do Sejmu dnia 4-go lipca 1889 r. na 1604 głosujących wyborców, wybrany został posłem 1432 głosami.

Nigdy może nie było w Wiedniu tak ważnej chwili dla naszego kraju, jak ta, która się obecnie zbliża i dlatego powodowani nietylko głęboką wdzięcznością dla zasłużonego posła dotychczasowego, ale i wypróbowanem jego doświadczeniem politycznem i gorącym patrjotyzmem, poczytujemy sobie to za obowiązek względem miasta Krakowa, aby jego kandydaturę z tego właśnie miasta popierać jak najusilniej, mając tę pewną nadzieję, że wszyscy wyborcy pójdą za naszym głosem:

Baranowski Teodor, Birnbaum Juda, ks. dr. Bukowski Juljan, dr. Bylicki Fran., Brzeski Wiktor, Chęciński Tomasz, Chyliński Michał Czerny, dr. Cyfrowicz, Domański, Dawidowski Aleksander, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław, ks. Fox, Gaydzicz T., Geisler J., Gettlich Antoni, dr. Grudziński Stefan, dr. Hajdukiewicz, Jasiński Józef, dr. Jakubowski Faustyn, Jakubowski Maciej, dr. Jordan Henryk, dr. Kański Mikołaj, Kasparek, Kieszkowski Henryk, Kluczycki Fr., dr. Kulczyński Leon, Krumłowski, Kłobukowski Antoni, Landau H., Łakociński Józef, Maciołowski Juljan, Mendelsburg Albert, Miarczyński, Mrazek Józef, Muczkowski Stefan, dr. Paszkowski Franciszek, dr. Pieniążek Karol, Redyk Wiktor, dr. Rosenblatt Józef, dr. Rostafiński Józef, Silberbach Roman, Slęk Franciszek, Słoniński Władysław, Szpakowski Witalis, Szreder Józef, Szybalski Mieczysław, K. Wentzl, dr. Wilkosz Władysław, Wodzicki Antoni, Wortsmann Gustaw, dr. Zoll Fryderyk“.

Powyższa odezwa została przesłana wszystkim trzem miejscowym dziennikom.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa przesyła nam następujące pismo:

1) Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych: tarnowskiego, dąbrowskiego i pilzneńskiego, kandydatury: ks. dra Adama Kopycińskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności tarnowsko-dąbrowsko-pilzneńskiego;

2) na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych: nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego, kandydatury ks. prałata Alojzego Góralika, proboszcza w Nowym Sączu, na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności nowosądecko-limanowsko-nowotarsko-grybowskiego

Komitet centralny przedwyborczy kandydatury ks. dra Adama Kopycińskiego i ks. prałata Alojzego Góralika na wymienione wyżej okręgi wyborcze mniejszej własności zatwierdza, ogłasza i Szanownym Wyborcom poleca.

W Krakowie dnia 20 lutego 1891 r.

W imieniu komitetu centralnego:

Leon Chrzanowski Przewodniczący. *Fryderyk Zoll* Referent.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicji wschodniej przesyła nam następujące pismo:

„Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p. Dawida Abrahamowicza na okręg wyborczy Lwów-Gródek-Jaworów.

We Lwowie 19 lutego 1891.

Przewodniczący komitetu centr.
Stanisław Polanowski.

Z Krosna i Gorlic otrzymujemy zapewnienie, iż kandydatura p. Adama Skrzyńskiego stanowczo się utrzyma. W szczególności podnosi nasz korespondent, że przeciwnicy p. S. nie będą czynić żadnych zabiegów na niekorzyść kandydata, który jako polityk i ekonomista będzie dla Koła polskiego dobrą akwizycją. Te zalety przyznają p. A. S. wszyscy przeciwnicy bez wyjątku. Należy się spodziewać, że i w Jaśle znajdzie p. S. między wyborcami większość.

Programem swym zbliża się p. S. do zasad wyznawanych przez posła Szczepanowskiego.

Z Dębicy donoszą nam, że na 7 prawyborców oddano niemal jednomyślnie głosy na 4 z inteligencji, na burmistrza z mieszczan katolików i na 2 izraelitów, łączących się z inteligencją.

Gdyby tak było w innych naszych miastach i miasteczkach!

W Gródku stawał wczoraj 19 b. m. przed wyborcami z mniejszych posiadłości p. Dawid Abrahamowicz i przedstawił czynności swe z ubiegłej kadencji Rady państwa. Ks. Szwedzicki postawił kandydaturę ks. Karaczewskiego, ta nie uzyskała atoli dostatecznego poparcia i po udzieleniu p. Abrahamowiczowi votum zaufania, postanowiono ponownie jego kandydaturę popierać.

Z Pilzna donoszą o zamiarach skłonienia prezydenta sądu obwodowego p. Dolińskiego do podniesienia swej kandydatury. Podobno jednak p. Doliński odmówił życzeniu i kandydatury swej nie zgłosi.

Komitet miejski w Brodach ukonstytuował się dnia 19 b. m. i wyznaczył termin na dzień 24 b. m. do zgłaszania kandydatur na miejski okręg Złoczów-Brody, a zaś przed wyborcami mają kandydaci stanąć dnia 28 b. m. O mandat zgłosił się także baron Sochor, ale nawet żydzi nie są mu chętni i żądają kandydata polskiego.

Z Rzeszowa donoszą: Dnia 16 b. m. przybyła tu delegacja jarosławska, składająca się z 10 osób pod przewodnictwem burmistrza dra Dietzinsa i jego zastępcy dra Jahla z oświadczeniem, że w dotrzymaniu umowy pomiędzy oboma miastami w roku 1879 zawartej, oddadzą głosy na tego kandydata poselskiego do Rady państwa, którego komitet wyborców rzeszowskich przedstawi. Na tę deklarację spisano i podpisano przez obie strony protokół w dwóch egzemplarzach, dla każdego miasta po jednym.

Wyznaczono także termin na dzień 22 b. m. w Rzeszowie, a 23 w Jarosławiu, w którym kandydaci przed wyborcami stanąć i swoją wiarę polityczną wyznać mają, a wreszcie powzięto uchwałę, że na wypadek, gdyby się żaden kandydat do terminu wyznaczonego nie zgłosił, komitet rzeszowski zaproponuje kandydata z wyłączeniem jednak takich osób, które potajnie i tajnie występują.

Na okręg wyborczy Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka postawiono jako kandydata rusińskiego p. Michała Kulczyckiego, adjunkta sądowego z Kołomyi, a w razie gdyby ten nie przyjął, proponują dra Konstantego Lewickiego ze Lwowa.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy książe Sanguszko i Namiestnik hr. Badeni, powrócili już do Lwowa.

* Z końcem postu urządza we Lwowie p. Wilhelm Czerwiński koncert przy współudziale najlepszych sił miejscowej „Lutni“.

* Z ułaskawionych przez cesarza 88 więźniów przypada na zakład karny dla mężczyzn we Lwowie 11, w Stanisławowie 6, w Wiśniczu 4; na zakład karny dla kobiet we Lwowie 6.

* Wielu przypuszcza, że zaczadzić się można tylko podczas snu. Tymczasem zdaje się, że nie jest to wykluczone także na jawie, a nawet przy pracy Oto co donoszą dzienniki lwowskie: Murarz Michał Stempień, pochodzący z Leżajska, 38 lat liczący, zatrudniony przy budowie nowej kasy oszczędności, zmarł nagle dnia onegdajszego. Zajęty tynkowaniem pokoju na pierwszem piętrze tegoż gmachu, zaniemógł Stempień około godziny pół do dziewiątej zrana i mimo pomocy lekarskiej, udzielonej mu natychmiast przez dra Lateinera i dra Uricha, a następnie przez lekarza miejskiego dra Tatarczucha, wyzionął ducha na miejscu około godziny pół do 12 z południa. Zdaniem lekarzy zmarł Stempień na udar sercowy. Ponieważ jednak w pokoju, w którym Stempień pracował, celem osuszenia ścian ustawiono kosz żelazny z rozżarzonemi węglami, przypuszczać należy, że powodem śmierci było zaczadzenie, zwłaszcza, że wedle twierdzenia pracujących tamże robotników, zdarzyło się między nimi już kilka wypadków zasłabnięcia z tej samej przyczyny. Zmarły pozostawił żonę i troje niezaopatrzonych dzieci Dochodzenie karne w tej sprawie zarządzono.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Pogrzeb ś. p. Chechlińskiego odbył się w Stryju dnia 18 b. m. po południu, kosztem urzędników kolejowych, którzy w tym celu zebrali między sobą składkę. Na pogrzeb przybył radca rządowy, dyrektor Kłosowski osobiście. Urzędnicy zaś dyrekcji i każdego działu przestrzeni wysłali swoich delegatów i wieńce. Ponieważ nieboszczyk był rezerwowym oficerem 95 pp., przybyli więc też wszyscy oficerowie, w Stryju będący, w pełnej paradzie. Orszak pogrzebowy poprzedzały deputacje z 8 wieńcami, a za nimi szła orkiestra warsztatów kolejowych. Trumnę aż do samego grobu nieśli koledzy zabitego i służba kolejowa. Nad grobem zmarłego przemówili: inspektor Horoszkiewicz i K. Tuszyński, były kolega zmarłego.

* Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Hatna-Kimpolung i na kołomyjskich kolejach lokalnych już został przywrócony.

* Z Bojańczuka w pow. czerniowieckim donoszą: Straszny wypadek zdarzył się tu dnia 15 b. m. w chacie włościanina Iwona Holek. Rodzice, ułożywszy 14-miesięczne niemowlę na przypiecku do snu, wydalili się z chaty na czas dłuższy. Dziecko tymczasem stoczyło się na komin, gdzie płonął ogień i spaliło się.

* Znany rabin wiedeński p. Bloch przybywa do Czerniowiec i wygłosi odczyt w stowarzyszeniu *Die Zukunft.*

* W lesie obok sioła Nowych Fratowiec w pow. radowieckim, znaleziono zwłoki chałupnika Adama Alexander z rozbitą czaszką. Komisja sądowo-lekarska, delegowana z Radowiec, przypuszcza, że denata zabiło upadające drzewo, które znaleziono obok. Sprawa jednak nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Rada Towarzystwa dobroczynności na najbliższej sesji ma uchwalić, aby biednym, przychodzącym do ambulatorjów szpitalnych wydawano bezpłatnie lekarstwa.

* Ogólny komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego obradował we wtorek, nad utworzeniem „Kasy przezorności“ dla urzędników. Kapitał obrotowy ma być zebrany ze składki 2% rocznie od całej pensji, z resztek funduszu na wsparcia i wpisy ofiar dobrowolnych, wpływów nieprzewidzianych i t. d. Uczestnicy mieć będą prawo do pożyczek, zwracanych w ciągu 24 miesięcy, a z chwilą usunięcia się od służby otrzymają wszystkie wkładki, wraz z procentami i kapitałem, przypadającym na ich część.

* Umarł jenerał piechoty Krüdener, były zastępca głównokomenderującego. Nieboszczyk zaliczał się do tych wyjątkowych osobistości rosyjskich, które sympatyzują z naszą narodowością. Nie był przyjacielem Hurki i otwarcie krytykował jego system polakożerczy. Lato zwykle przepędzał wraz z rodziną w Ojcowie, lub Pieskowej Skale i bardzo chętnie obcował z bawiącem tam polskiem towarzystwem.

* Adolf Dygasiński, po tygodniowym pobycie w Warszawie, udał się na wieś, w powiat kielecki, aby na łonie rodziny odpocząć po trudach i przygodach podróży.

Swoją drogą, zajmie się opracowaniem broszury dla ludu, w sprawie emigracji i wykończy powieść: „Na złamanie karku“, do której treść zaczerpnął z życia wychodźców do Brazylji.

* W tych dniach został spisany kontrakt notarjalny, mocą którego Andrzej Świętkowski, właściciel wiatraka za rogatkami wolskiemi, oddaje dwóch swoich synów nieletnich Robertowi Ismerowi, poddanemu austrjackiemu, przedsiębiorcy rozmaitych osobliwości. Ismer bierze chłopców, jako karłów; jeden z nich, liczący 16 lat, ma wysokości łokieć i 21 cali, drugi o rok młodszy 1 łokieć i 19 cali. Obydwaj zato odznaczają się niepomiernemi nosami.

Zacny papa, otrzyma od Ismera wynagrodzenie w kwocie 400 rubli.

Jest to fakt bardzo smutny, zwłaszcza, że we wszelkich cyrkach i budach akrobatów, bardzo rzadko spotykamy się z nazwiskami polskiemi.

* Influenza szaleje w Warszawie, ale tym razem ofiarą jej padają tylko... konie, których znaczna liczba zachorowała w Warszawie.

W CIĘŻKIEJ CHWILI.

Przegląd tygodniowy warszawski w d. 14 lutego, Nr 7, zamieszcza w odcinku swym taki ustęp:

„Jedenaście tysięcy aspirantów do biletów na przedstawienie teatralne z udziałem p. Modrzejewskiej, oto cyfra wypalona na naszem czole społecznem. Biedne, zadłużone, zastawione w lombardach społeczeństwo, w chwili, gdy tysiące rodzin bankrutuje na bruku, a inne tysiące wyrzucone kryzysem marnotrawno-rolniczym, wloką się nad rynsztoki miast i miasteczek, *gdy chłop ucieka z ziemi, gdy fabryczne centra pustoszeją (Tomaszów z 8000 robotników, spadł na 6000),* gdy literatura, ta lampa oświecająca naród, traci promień po promieniu, z braku czytelników, to biedne społeczeństwo w ciągu miesiąca gotowe było rzucić sto tysięcy rubli dla zobaczenia na scenie komedji i tragedji, jak gdyby ich mało odgrywało się na deskach życia“.

Gorzki to wyrzut, rzucony w oczy społeczeństwu, a niestety, nie pozbawiony słuszności.

Bo przypatrzmy się lepiej i uważniej powodom nędzy pośród ludu i gromadnej tegoż emigracji do obcych krajów. Abyśmy ten zatrważający stan zrozumieć mogli, cofnąć się nam należy w daleką przeszłość i tam podsłuchać pulsacji narodowego i organicznego życia naszego ludu, przyglądając się stosunkom wsi do dworów i przeciwnie.

Otóż nie sięgając zbyt głęboko, przywiedźmy sobie na pamięć rok 1863 i 1864.

Była to epoka przełomu społeczeństwa, była to chwila, w której źle, nieprawidłowo funkcjonujący organizm, miał się zasilić nowemi sokami, a po klęskach 1863 r., miał to przynieść polskiemu społeczeństwu r. 1864.

Rzeczywiście, spełnił się ten fakt, a było nim *uwłaszczenie*! Inicjatywa wyszła ze strony obywatelstwa polskiego, ale wobec opóźnienia i zmiany stosunków w Królestwie Polskiem, uwłaszczenie nastąpiło *z woli rządu*! Ogłoszono go wszędzie z pompatyczną uroczystością, nietylko na placach m. Warszawy, przy towarzyszeniu surm, trąb i pajacowsko przybranych heroldów, ale i po wsiach przez urzędników rządowych, z kazalnic i t. d.

Tym sposobem zapewniona została wolność ludu, przywrócone prawa, zniesione przywileje, niewolnik pozyskał miejsce w społeczeństwie, jako obywatel.

Rozdzielono ziemię, odseperowano dwory i zdawało się, że równowaga społeczna przywrócona została, że ów *żywy organizm* pocznie nowe życie!

Niestety, *rząd* skwapliwie głoszący uwłaszczenie, wiedział bardzo dobrze, jakie z tego wypłyną skutki! Dążąc niby do podniesienia ludu, zgodził się na akt, któremu, gdyby nie powstanie 1863 r., niezawodnie z całą potęgą byłby się oparł. Nie chciał tedy rząd ożywiać, ale raczej ubezwładnić żywy organizm, kopiąc przepaść między wsią i dworem, odłączając od tułowia narodowego najżywotniejszy, najdzielniejszy organ.

I stało się, jak przewidziano. Dwór zabrał indemnizację za utracone cząstki swych posiadłości; chłop przyszedł do posiadania własności gruntu uprawianego od tylu wieków w pocie czoła i dwa te czynniki odosobniły się, oddzieliły, zapominając, że jeden bez drugiego istnieć nie może, że jeżeli dwór reprezentował głowę, wieś była sercem!

W pierwszej chwili dokonanej *viviseksji,* ani dwór, ani wieś nie pojęli własnego położenia, własnego wzajemnego stanu. We dworach zamykano do kas ogniotrwałych listy indemnizacyjne, na wsi chłop z pokrzykiem: „Jestem sobie pan“, przestał myśleć o pracy, ale pił, pił zawzięcie. *Karczmy całemi dniami nabite były uwłaszczonemi obywatelami, za to pola leżały odłogiem!* Znamy pewne okolice w *Sandomierskiem*, w których wsie całe obchodziły uroczyście zniesienie pańszczyzny *pijatyką bez pamięci!*

Nakoniec, po rocznych oniemal orgjach, nadszedł czas opamiętania się i rozejrzenia wokoło siebie.

Wieśniak przekonał się, że to *nadspodziewane państwo* opłacił wszystkiemi swemi zasobami, zmarnowanemi na próżniactwie i pijatyce, że nie ma co wynieść już ani do karczmy, ani na targ, że na uwłaszczonych polach nie rośnie ani jeden kłosek. Pan, właściciel ziemski zaś zdziwił się dla czego zbrakło złotodajnych żył, że dochód się zmniejszył więcej, jak o połowę Przytomniejsi i trzeźwiejsi, zapragnęli urządzić nowe gospodarstwo, ułożyć program egzystencji na warunkach obecnych. Ciężkie to były usiłowania! Znalazł się w domu zapas ziarna, lecz nie było komu orać zagona. Trzeba było tedy użyć najemnika, grubo opłacić tego, który dawniej bez szemrania, orał i zasiewał pańskie pole.

Najemnika nie było, a jeżeli się znalazł, kazał usługi swe opłacać złotem, robił źle z nienawiści dawno zakorzenionej i z pańską własnością obchodził się bez litości, bez wyrozumienia. Pasł ukradkiem na pańskich łąkach, wynosił drzewo z pańskich lasów i na każdym kroku dawał wyraźne dowody rozróżnienia *swego od cudzego*. To moje, od tego wara, pan ma więcej, to mu się krzywdy nie zrobi, gdy się parę okrąglaków wytnie w lesie.

Tak było z dworem, ze wsią stało się gorzej.

Na przednowku, jak dawniej, na wsiach brakło ziarna, dwór już go dać nie miał obowiązku, trzeba kupić i przepłacić. Przyszedł czas siewu i żniwa, chłopek zasiał i zebrał, ale cóż z tego, kiedy cały ten zapas nie starczył na domowe potrzeby; o wyniesieniu na targ, mowy być nie mogło. Gospodarstwo domowe szło jak najgorzej, nie było gdzie paść bydła, za wszystko musiano płacić, wszystko kupić, produkta podskoczyły w cenach straszliwie, żądających tysiące a zapasy ukryły się w lamusach i spichrzach, wyzyskujących kupców. Szlachcic w obawie głodu, nie sprzedawał ani żyta, ani pszenicy, natomiast ratował się sprzedając lasy!

Jako tako szło w lecie, ale kiedy nadeszła zima i przymusowy spoczynek, chłop załamał ręce Pan nie potrzebował robotnika, a właściwie obniżył tak cenę pracy, że robotnik do domu nie przynosił ani grosza, bo zarobek zjadł lub wydał na koszta dalekiej podróży.

Teraz dopiero pokazało się najwyraźniej, że nasz chłopek, oprócz uprawy roli, oprócz znajomości najprostszych robót, nic więcej nie umie, do niczego nie zdatny i nie posiada najmniejszego sprytu, najmniejszej obrotności handlowej albo przemysłowej.

Dalej pokazało się, że owo dziedzictwo równie przykre, że trzeba za to obywatelstwo odzyskane ponosić grube ciężary. Poczęły się walić na głowy włościan podatki, opłaty. Każde ulepszenie we wsi, każda nowość dotykała każdego gospodarza. Tam stawiano szkołę, wieś złożyć musiała odpowiednią sumę kosztom budowy; naprawiano most, drogę, kościół, wieś obłożona została składkami; urządzano gminy, urzędnicy gminni winni być opłacani przez gromadę itd. itd.

Chłop dawniej nie wyjeżdżał często nigdy po za granicę swojej wsi, nie znał ani miast większych, ani świata, gdy teraz potrzeba było szukać kawałka chleba, zarobku, przeraził się tego samoistnego stanowiska. Znikąd pomocy, znikąd opieki, cały majątek jego zdrowe ręce, gdy trzeba było głowy!

Nowy ten stan miał inne warunki, mądrzejsi poczęli się odłączać od gromady, szkoły pozbawiały go dzieci, to jest koniecznej pomocy w pracy polnej. Źle! Bardzo źle! Nędza coraz większa, ratunek coraz bardziej niemożliwy. Już nie jeden zastawił grunt, zapuścił pole, śpiesząc o kilkanaście mil za zarobkiem. Sprzedawano i chaty i przenoszono się do miast, gdzie i łatwiejsze i tańsze było życie i zarobek dość częsty.

Tak było z gospodarzami rolnymi, cóż dopiero mówić o bezrolnych, o parobkach. Wytworzył się z tego proletarjat najwstrętniejszy, najnędzniejszy!

W prowincjach bliższych pruskiej granicy ruch był jak największy, jeszcze tu setki spodziewały się zarobków, jeszcze obrachowywano zyski na robotach w obcym kraju.

Nagle spadł piorun z pogodnego nieba. Zamknięto granicę dla polskich robotników, wypędzono tysiące zamieszkałych, zagospodarowanych!

Gdy ten nowy cios oprzytomnił nareszcie wieśniaka i skłonił go do rzucenia się na inne pole, do fabryk, do rzemiosła do handlu i przemysłu, stanęła temu na przeszkodzie lawina obcych robotników przybyłych z za granicy! Byli to ludzie i piśmienni i obznajomieni z swemi zajęciami, chłop zaś polski ani czytać, ani pisać nie umiał; na maszyny, na fabryki patrzył jak na dziwolągi, których się obawiał i obejść się z niemi nie potrafił. Posiadając jednak siłę fizyczną i żelazne zdrowie, godził się chętnie na najuciążliwsze roboty i pracował jak koń. Zyskał tym sposobem utrzymanie pojedynczy człowiek a rodziny marły głodem!

W tej tak okropnej chwili zamiast ratować lud, podchlebiano mu tytułem „obywatela“, głoszono tysiącznemi usty: „To przyszłość narodu! To warstwa pełna zdrowego życia, myśli, to zbawicielka Polski“.

Chłop słuchał i czytał, a marł z głodu. Dawano mu w rękę książkę i pędzono do szkoły jego dzieci, a on krzyczał rozdzierającym głosem: „Pomocy, ratunku, a przedewszystkiem zarobku, chleba! Zanim dzieci nasze obdarzycie światłem, dajcie nam możność utrzymania ich przy życiu“.

Nędza, jak mara błąkała się po opustoszałych polach, głód tłukł w szyby zapadłych, nędznych chat, śmierć dziesiątkowała wioski.

I o to, zjawili się kusiciele, wyczekujący na przyjazną porę. Całe obszary Polski zalały gromady agentów, opowiadających cuda Ameryki, cuda Brazylji. Baśni o złocie, o arkadyjskich rozkoszach za oceanem, podziałały cudownie na umysły nędzarzy... Lud wygłodniały, zrozpaczony, doprowadzony do samobójstwa, rzucił domy i pola, wyrzekł się niewdzięcznej, ojczystej gleby, wyparł się swej ziemi, zrzekł się praw i przywilejów obywatelskich i znowu jak dawniej spieszy na pańszczyznę, zmieniony w juczne bydlę!

A jednak byłby punkt wyjścia, gdyby znowu zbliżono wieś do dworu, a już nie na podstawie pańszczyźnianego stosunku, ale wspólnego interesu i rodzimej miłości. Praca w tym kierunku we wielu okolicach kraju poważne wydała rezultaty, a życzyć należy, aby szlachetna inicjatywa, która tak pomyślny odniosła skutek, poruszyła całe obywatelstwo. Chmara agitatorów nie będzie mogła wtedy wyzyskiwać ludu, gdyż wyprze ją gorąca opieka dworu i *czynny udział całego polskiego obywatelstwa* we wszystkich sprawach, mających na celu podniesienie ludu, a tem samem i całego kraju.

Stanisław Miłkowski.

Listy Kurjera Polskiego

Paryż dnia 18 lutego.

Od drobnostki zależało, aby budżet na rok 1892 stał się przyczyną przesilenia gabinetowego. Wczoraj bowiem obchodzono uroczyście ceremonję prezentacji nowonarodzonego dziecka, — świeżo opracowanych preliminarjów budżetowych w Izbie deputowanych. Zwykle uczta ta odbywa się bez rozpraw; poprostu z rąk ministrów przechodzi pod pieczę mianowanej *ad hoc* komisji, która sprawia mu wstępną kąpiel, karmi go poprawkami i dopiero, gdy dochodzi do pewnej dojrzałości, zwraca kompletowi Izby.

Tym razem jednak znalazł się ktoś, który *veto* swoje położył na ów sposób postępowania. Poseł Leon Say, opierając się na praktykowanym z drugiej strony kanału Kaletońskiego zwyczaju, zaproponował, aby Izba rzuciła okiem na wstępną pracę ministrów, nim ta powierzoną zostanie komisarzom. Nowość tę umotywował w mowie nadzwyczaj interesującej i zwerbował sobie nie małą liczbę zwolenników.

Minister finansów poczuł niebezpieczeństwo i zadrżał. Może Izbie ogólny plan przyszłego budżetu nie przypadnie do smaku? Oczywiście, że wtedy on, pan Rouvier, z całym budżetem pod pachą, będzie musiał opuścić pałac rządowy i przenieść się do prywatnego mieszkania. Perspektywa ta nie uśmiechała się widocznie mężowi stanu, gdyż nie wahał się przeciwstawić wnioskowi Say'a kwestję zaufania. W mowie pospolitej nazywa się to: chwytać kozła za rogi. Proceder ten, który nieraz śmiałym łudziom udawał się, udał się i tym razem panu Rouvierowi. Izba, aby uniknąć kryzysu ministerjalnego, odrzuciła nie złą w zasadzie propozycję posła Say'a. Nie złą, gdyż rzuciłaby pewne światło na dodatnie i ujemne tych preliminarjów strony i pozwoliłaby Izbie podyktować najprzód komisji wytyczne punkta, których ta winna się trzymać w swojej pracy.

Karnawał minął, ale w Paryżu można fakt ten ignorować, gdyż bale organizują się w najlepsze. *Gread attraction* w tym tygodniu będzie sobotni bal oficerski w Operze. Szczególniej zapowiedziana bitwa na kwiaty, do której obstalowali gospodarze 30.000 bukietów u ogrodników okolic Paryża, ściągnie tłum, żądny zabaw i rozmaitości.

Jest nadzieja, że podczas tego balu nie powtórzą się barbarzyńskie sceny, jakie rozegrały się na ostatniej fecie w Ratuszu *(Hôtel de Ville.)*. Zresztą, nie mogą się powtórzyć, ponieważ w Operze nie ma bufetu, w którymby darmo jeść i pić dawali.

Oj, ten bufet! Gości, panów radców miejskich zamienił w zgraję, jeżeli nie ludożerców, to nie mniej dzikich szynkojadów.

Maurycy Mycielski.

(Dokończenie nastąpi).

Z różnych stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

II.

(Ciąg dalszy).

Dla młodzieży, była to niewątpliwie szkoła, w której się mogła uczyć, jak się ma zapatrywać na najważniejsze sprawy swego społeczeństwa, rozjaśniać i gruntować swoje własne poglądy na rozmaite zagadnienia, wreszcie powiększać zasób wiadomości swoich nie połkniętych *in crudo*, ale poważną i kompetentną krytyką oczyszczonych i rozjaśnionych. Co więcej — przebywanie w gronie najświatlejszych i najuczeńszych ludzi w kraju, dawało możność oznajomienia się z rzeczami, o których niejeden nigdy nigdzie nie miał zręczności słyszeć, pragnienie zaś wcielenia się do tego grona rodziło zamiłowanie do nauki i światła; nakoniec młody umysł rozbudzony żywem słowem głoszącem nieznane mu dotąd prawdy, niezrozumiałe dotąd przyczyny i wyniki, pokrzepiony światłem, rozjaśniającem przed nim tysiączne zagadkowe tajniki życia ludzkości całej, narodów i pojedynczego człowieka, nie mógł, jak tylko podnosić a uzacniać, oraz zakosztowawszy właściwego sobie pokarmu, pragnąć coraz więcej duchowego zasiłku.

Zdawało się tedy, że byłoby rzeczą zbawienną dla młodzieży, gdyby nie wyrzekając się samoistnej pracy nad sobą, tam szukała braknących jej źródeł oświaty i nauki, gdzie ją oczywiście znaleźć mogła nie zaś po knajpach, w których pod pozorem zaspokojenia potrzeb umysłowych, a rzeczywiście próżniactwu i nieuctwu gwoli, gromadziła się ona pod przewodnictwem koryfeuszów....... W tym celu uzyskawszy na to pozwolenie Grabowskiego, starałem się wprowadzić do jego domu, jak największą — o ile tylko mogłem — liczbę młodzieży. Cały Uniwersytet powstał za to na mnie z oburzeniem. Zaledwie kilku zdołałem namówić i wprowadzić, a chociaż pomiędzy nimi znajdowali się młodzi ludzie obdarowani niepospolitemi zdolnościami — jak np. Zygmunt Obniński, Włodzimierz Czetwertyński, Mieczysław Paszkowski [1]) i inni, ale Grabowski miał dwie dorosłe córki, a te córki miały znowu kuzynki, przyjaciółki i t. d. Skończyło się na zalecankach do panien ze strony jednych, a nudach i poziewaniu ze strony drugich; ja tylko sam wytrwałem wiernie do końca i z chlubą sobie przyznać mogę, że część powszechnej *anathemy* na Grabowskiego rzuconej, spadła na mnie. Nie przebaczono mu występnego pragnienia przyczynić się do istotnego wykształcenia, a choćby nawet tylko towarzyskiego wypolerowania młodzieży, której większa część nigdy lepszego towarzystwa nie znała, i niedługo po dojściu do wiadomości publicznej o moich staraniach, na domie Grabowskiego zjawił się pewnego poranku ogromny szyld z napisem: *„Szkoła kosmopolityczna Michała Grabowskiego i Ski."*

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Mieczysław Zadora Paszkowski (ur. 1838 † 1873), syn posiadacza ziemskiego na Podolu; do Paszkowskich należała wieś Przemoszczenica, położona w pow. Mohylowskim niedaleko historycznego Baru. Ostatnie smutne wstrząśnienia zrujnowały rodzinę pod względem materjalnym, rozpędziły po szerokim świecie: ojciec i jeden z synów poszli na Syberję dwaj inni — na tułactwo. Z ostatnich, najmłodszy, odebrał sobie życie w Brukseli, Mieczysław tamże wszedł w spółkę z kolegą kijowskim, Olgierdem Sobińskim, której to zadaniem było — wyrabianie gazu oświetlającego. Spełzła ona na niczem, a pamiątką po niej została broszura, wydana w 1867 r., której tytuł wciągnął przezacny Estrejcher do swojej bibljografii (IV, 167)... figuruje on poważnie na kartach poważnej księgi i nikt się z niego nie domyśli, że twórcami pomysłu, byli dwaj niedouczeni marzyciele, wykolejeni, których życie — jak wielu innych z tego okręgu — poszło na marne... Sobiński podążył dalej w świat, by w końcu głowę złożyć na obczyźnie (1848), Mieczysław wrócił do Galicji, by ciężko pracować na kawałek chleba. Odtąd tułał się po redakcjach, pisał artykuły do gazet, rozprawiał o sejmowych sprawach, które to rozprawy prokuratorja mu konfiskowała, działo się to we Lwowie w 1872 roku; znosił biedę mężnie, umarł nagle... Był to człowiek posiadający zdolności, ale brak mu było hartu, nie umiał walczyć z przeciwnościami, a serce miał zbyt miękkie. Prace jego wyliczył Estrejcher (III, 358), a oprócz nich, wyszła po zgonie Paszkowskiego książka, opatrzona portretem autora, jego *fac simile*, a zawierająca w sobie pomniejsze feljetonowe rozprawy. Oto co pisał do wydawcy dr. Rudnicki, o zgonie Mieczysława (list z końca listopada 1873 r.): „U nas tu przed kilku dniami umarł z nędzy Paszkowski Mieczysław, ożeniony z Woroniecką, niegdyś konkurent panny H. R., i doczekał się — jak to zwykle bywa — nekrologów pysznych po śmierci: stał się nieodżałowanym, przypomniano sobie odrazu, że był to człowiek zdolny i szlachetny, chociaż ekscentryczny, że mógł poczciwie służyć społeczeństwu i nie jedną oddać mu usługę większej wagi, gdyby... tu oczywiście, składa winę jeden na drugiego. A ja tymczasem, com się z nim ostatnim kawałkiem chleba dzielił i to nie raz, muszę *solo basso* płacić te weksle, com za niego ręczył i być bardzo może, że się nareszcie i licytacji doczekam"...

Z życia Łużyczan

przez

Djonizego Królikowskiego.

Często spotyka prasę polską, jak i wogóle nas Polaków zarzut, że zamało zwracamy uwagi na to, co się wśród naszych pobratymców dzieje.

Zarzut ten nie jest całkiem słuszny, bo choć prawda, że się u nas mniej o sprawach ludów pobratymczych pisze, przecież nie brak u nas ludzi, którzy się i podobnemi zajmują sprawami. Najwymowniejszym tego dowodem jest stosunek nasz do Serbów-Łużyczan.

O Łużyczanach wprawdzie niewiele wiemy, niewiele podają nam ztamtąd wiadomości nasze dzienniki, jednakowoż dzięki inicjatywie znanego w szerszych kołach p. Parczewskiego, nie jesteśmy bez zasługi względem tego najdrobniejszego szczepu słowiańskiego, postawionego przez Niemców na „etacie wymarcia".

Za tę opiekę i pomoc doznaną od jednostki, wywdzięczają się nam łużyckie pisma, zapoznawając swych czytelników ze wszystkiemi ważniejszemi objawami naszego życia społecznego i literatury polskiej.

W pismach łużyckich, jak np. w miesięczniku *Łužica*, *Vied. czasopis*, nieledwie w każdym numerze znajdujemy wzmianki o Polakach. Poeci łużyccy tłomaczą naszych poetów na język serbski, Łużyczanie śpiewają pieśni nasze z podkładem słów serbskich nawet i hymn narodowy serbski zaczynający się od słów: „Wotce Ci khwalbu jaudželju śpiewaju", ma melodję naszej pieśni: Boże coś Polskę".

To, co pisze wrogo nam usposobiona prasa rosyjska, że Polacy pozbawieni są dziś sympatji innych narodów słowiańskich, jest fałszywem. Że wszystko, co polskie sympatycznem jest i dziś jeszcze naszym pobratymcom, dowodzą tego także Łużyczanie, chociaż bowiem kraj ich należał niegdyś do korony św. Wacława, uważają za najbliższych sobie nas Polaków.

Mimo niekorzystnego geograficznego położenia i prób czynionych w celu wynarodowienia Łużyczan ze strony rządu niemieckiego, zdołali oni dotąd utrzymać się przy swej narodowości, a liczba ich od lat kilkudziesięciu nie zmniejsza się, lecz normalnie wzrasta.

Ów ciekawy proces psychologiczny, któremu ulegają dziś wszystkie słowiańskie plemiona, owe budzenie się poczucia narodowego i odrębności plemiennej wśród Słowian, zauważyć się także daje wśród Serbów łużyckich. Wprawdzie nie objawia się ono u nich w takiej sile, jak u Czechów, lub też Słowian południowych, Łużyczan, w życiu towarzyskiem i społecznem nie oddziela od Niemców taka przepaść, jaka się wytworzyła np. między Niemcami a Czechami.

Są oni jednak dobrymi patrjotami, dbającymi o swój język i obyczaj ojczysty. Na dowód tego patrjotyzmu łużyckiego posłużyć może liczna stosunkowo prasa łużycka, bo na 176,969 Łużyczan istnieje tam dziewięć pism perjodycznych, górno łużyckich siedm, dolno łużyckich dwa. Pismem politycznem najwięcej rozpowszechnionem w górnych Łużycach są: *Serbske Nowine*, wychodzące w Budziszynie, w Saksonji, pod redakcją Marka Smolerja w domu „Maticy serbskiej"; z dolno-łużyckich pism jest chętnie czytanym w okolicy Chociebuża, Kalawy i Gródka *Bramborski Casnik*, wychodzący w Skarboszczu pod redakcją Szwjela, nauczyciela ludowego.

Łużyczanom grozi niebezpieczeństwo pod względem narodowym nietylko ztąd, że ze wszech stron są otoczeni Niemcami, ale w wysokim stopniu szkodliwym dla nich jest rozdział terytorjalny Łużycy na górną i dolną Łużycę. Większy kompleks stanowią Górno-łużyczanie, jest ich bowiem przeszło sto tysięcy, Dolno-łużyczanie dochodzą zaledwie do liczby 75 tysięcy. W życiu politycznem istnieje pomiędzy Łużyczanami także wielka różnica. Kiedy bowiem część należy do królestwa saskiego, druga część znajduje się pod panowaniem pruskiem. W Saksonji z tego powodu, że podczas ostatniej rewolucji w Niemczech pułki łużyckie okazały się wiernemi koronie, stawając otwarcie po stronie króla, cieszy się język łużycki pewnemi względami, kiedy w Prusiech na równi z językiem polskim, bywa prześladowany na każdym kroku.

Jeden z najważniejszych czynników w życiu narodowem Łużyczan stanowią studenci serbscy, którzy biorąc sobie przykład u studentów czeskich, są prawdziwymi apostołami idei narodowej i przyczyniają się do rozbudzenia ducha wśród ludu serbskiego Związki studentów serbskich w Lipsku istnieją już oddawna. Najstarszym z nich jest związek „Sorabicum," założony już w roku 1716. Ze związku tego wyszli znakomitsi pisarze i poeci serbscy, jak *Handrij*, *Żljer*, *Imisz*, przewódca Serbów ewangelickich i inni. Studenci serbscy założyli także związek w Pradze pod nazwą „Serbówka" w roku 1846. Katoliccy Serbowie pozostający na wszechnicy praskiej, mają swój własny dom, w którym stale przebywają. Z grona studentów praskich wyszedł *Michał Hórnik*, jeden z najzasłużeńszych pisarzy serbskich, dalej *Bart Cszyński*, najzdolniejszy poeta łużycki, *Jury Libsz*, autor gramatyki serbskiej, *Filip Rjezak* i wielu innych. Obecnie przebywa młodzież serbska w miastach: Budziszynie, Żytawie, Wrocławiu, Pradze, Lipsku, Kolonji, Zhorjelcu (Görlitz).

Że ta praca patrjotów łużyckich odnosi skutek pomyślny, że lud łużycki przejmuje się coraz to bardziej ideą narodową, odczuwając swą odrębność plemienną, dowodem tego między innemi i to, co zauważyły przed kilku tygodniami niemieckie pisma drezdeńskie i co także serbska *Łužica* stwierdziła: że lud łużycki „okazał się niedostępnym agitacjom i podszeptom socjalistycznym."

Małoznaczącemi mogłyby się wielu z nas wydawać objawy życia narodowego wśród Łużyczan. Dla nas mają one zawsze pewne znaczenie, bo bądź co bądź są one świadectwem żywem ukrytej siły i potęgi ducha narodowego...

Naszych zaś pesymistów, którzy gotowi wiarę w żywotność narodu polskiego utracić, nikt lepiej nie zawstydza, jak Łużyczanie, pracujący w tak trudnych warunkach, — bezsprzecznie gorszych od warunków, w jakich my żyjemy lub żyliśmy, — a jednak nie wątpiących ani na chwilę w przyszłość swego narodu.

Z Brazylji.

(Ciąg dalszy).

Rio Janeiro, 6 stycznia.

Wśród ścisku ludzi i ciemności nocy, zaledwie zdołałem ołówkiem zapisać niektóre nazwiska:

Józef Rutkowski, Ignacy Hernacki z Orla, a także Augustyn Nowak i Antoni Więckowski proszą, abym o ich smutnych losach, o wielkiej niedoli zawiadomił ks. proboszcza Ociechowskiego. Leon Szczepkowski pragnie to samo donieść Janowi Szczepkowskiemu w Smolanach przez Mławę. Jakób Gawroński błaga, abym się z takąż samą wiadomością zwrócił do ks. proboszcza Smolińskiego w Drobinie. Józef Szczepański znów pragnie zawiadomić Adama Szczepańskiego w Drogiczkach przez Mławę. Grzegorz Rojewski przedziera się przez tłum i woła: „Panie, zlituj się, napisz do Marjana Rojewskiego w Drobinie!" To samo robi Konstanty Zakrzewski, prosząc, abym wieść o nim dał Franciszkowi Pszczółkowskiemu w Młodyminie przez Mławę.

Niepodobna mi wszystkich zapisać, bo na to mało dnia i nocy. Przytaczam tylko nazwiska ludzi żywych, którzy sobą złożyli na moje ręce świadectwo prawdziwe. Niech mi pan konsul brazylijski w Niemczech *) nie mydli oczu, że Brazylja ma prawa; bo prawa potrzebują ludzi, aby ich strzegli, a wypadki takie, jak z *Trybuną*, emigrantami polskimi, świadczą, że prawo zamienić można na *bezprawie*. Nie znam brazylijskiej konstytucji, lecz znam to, com widział.

Nie pamiętam tego dobrze, co ja mówiłem do emigrantów, gdyż to była chwila nadzwyczajnego wzruszenia, a gdy się za żywo czuje, trudno wtedy myśleć i pamiętać. To pewna, iż nie mogłem tych biedaków zachęcać do jakiegoś buntu, bo i na cóżby im się to przydało. Radziłem im chyba to samo, co powtarzałem wszystkim: „Kiedyście sobie zamknęli drogę powrotu do kraju, a więc wam pozostaje tylko praca, która zmoże, złagodzi waszą niedolę".

Jednakże bytność moja w koszarach owych rozniosła się wśród emigrantów po stanie św. Katarzyny; od chłopów przeszła do ich tłumaczów, a ztamtąd do władz rządowych. Emigranci bo zrobili z tego legendę formalną. O kimś takim, który się zjawił w nocy w barakach Itajahy — rodzaj śpiącego rycerza. Sam słyszałem potem, jak chłopi opowiadali mi w Masarandubie: „Przyjechał i przepowiadał wyzwolenie z Bryzolji na *przyszłą* wiosnę".

Gazety podobno mnie osmarowały strasznie; mówię *podobno*, gdyż przypadkiem jeden tylko taki artykuł wpadł mi w ręce.

Nazajutrz, jakby nigdy nic, spotkałem się z cierpkim panem szefem i on swoje, a ja swoje. Towarzyszyłem mu przy ładowaniu emigrantów na okręt, płynący do Blumenau, potem go pożegnałem i razem ze 170-ciu wychodźcami ruszyłem w drogę.

I znowu dzień zeszedł na wodzie. Parowiec wlókł za sobą ogromną łódź odkrytą, a na niej Polaków, napchanych, jak śledzie; dla tych ludzi była to ciężka katusza przy palącem słońcu i jakich 30° Reaumura.

Jakże się bardzo różni od szefa w Itajahy szef z Blumenau! Człowiek, jakby nie urzędnik: wykształcony, skromny i dobry. Ale cóż, on powinien być inspektorem kolonizacji a nie szefem, który potrzebuje żelaznej energji. V. V. de P. R. przyjął mnie nie urzędowo i przyobiecał wysłać nazajutrz do nowo-powstających polskich kolonij.

Rozstawszy się z nim, pomyślałem o tem, aby siły pokrzepić jakim posiłkiem, uporządkować swoje notaty i wypocząć. Zaledwie przybyłem do hotelu, spostrzegłem na stole w sali jadalnej gazetę i w niej wyczytałem zjadliwy artykuł przeciwko *Kurjerowi Warszawskiemu*, a głównie przeciw wyprawie mojej w celu zbadania na gruncie spraw kolonizacji. Mówiono tam o mnie, jako o tajnym ajencie, który w chłopskiej sukmanie myszkuje po Brazylji i jakoby paraliżuje szlachetne i dobroczynne usiłowania rządu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Nie wiem, z którego miasta niemieckiego pisał p. konsul, bo mi to mówił tylko człowiek, który protest ów czytał.

Sprawa o zabójstwo Wisnowskiej.

(Ciąg dalszy).

Po krótkiej przerwie, sąd przystąpił we czwartek do odczytania zeznań oskarżonego, spisanych na 16-tu arkuszach. Główna treść tych zeznań, pomieszczoną już była w akcie oskarżenia, przytaczamy tutaj tylko niektóre nowe szczegóły, więcej interesujące.

Barteniew opowiada dokładnie, kiedy zawarł znajomość z Wisnowską i kiedy uzyskał od niej wzajemność. Pewnego razu, kazał zrobić dwie obrączki ślubne, jednę z napisem polskim, drugą z rosyjskim i jakiś czas nosili je obydwoje. Robili często wspólne wycieczki zamiejskie Wierzył w jej miłość, chociaż wiedział, że jest kokietką.

Dawał jej drobne podarki, jakoto: bransolety, pierścionki. Raz obstalował kosztowny medaljon, ale go nie wykupił, dla zbyt wysokiej ceny. Dostawał od ojca 3000 rs. rocznie, ale to nie wystarczało i robił długi, które przenosiły zawsze kwotę 6000 rs. rocznie.

W ostatnich czasach, zachodziły z nią częste nieporozumienia, z powodu dziwacznego charakteru. Raz, pokazała mu obrączkę połamaną i rzekła: „Oto, co pozostało z naszej miłości". Nie dodała jednak żadnych bliższych wyjaśnień.

Mieszkanie przy ulicy Nowogrodzkiej, najął na jej własne żądanie i urządził według gustu Wisnowskiej, aby dzień wydawał się nocą.

Chwilę poprzedzającą zabójstwo, opisuje w sposób następujący:

Kilka niejasnych słów Wisnowskiej, zrozumiał wtenczas, gdy mu kazała wyjąć z kieszeni sukni, dwa słoiki z trucizną.

— Więc to ma być koniec? — zapytał.

— Tak, jest to już koniec — odpowiedziała.

Zażądano wtenczas papieru i ołówka, który rozcięto na dwie połowy. Pisanie trwało bardzo długo, gdyż nad każdem słowem się namyślała. Napisawszy jednę kartkę, dodała: „Dziwna rzecz, ostatnie moje słowo w życiu jest — kłamstwo".

Kartek pisanych przez Wisnowską nie czytał. Jeżeli napisał na swojej obraźliwe wyrazy tyczące się jenerała Palicyna, to nie dla tego, że był o niego zazdrosnym, lub nienawidził go, ale tylko przez życzliwość dla Wisnowskiej, iż się nie dostała człowiekowi, którego nie lubiła.

Po wypiciu opjum i chloroformu, zaczęła się męczyć i wyjąkała po polsku: „Zabij, jeżeli mnie kochasz". Przyłożyłem rewolwer do piersi trzymając palec na cynglu. Kiedy i w jaki sposób spuściłem go i jakie były moje myśli wtenczas, nic nie pamiętam. Przed, czy po wystrzale, Wisnowska powiedziała: *„Adieu; je t'aime"*. (Do widzenia, kocham cię). Co później się stało, nic nie wiem, tylko to, że wziąłem dorożkę i pojechałem do koszar. Dla czego się nie zabiłem, również nie wiem. Kilka razy przykładałem rewolwer do piersi, ale Wisnowska odrywała mi rękę. Zdziwiłem się bardzo, gdy mi pokazano kartki podarte, przez nią pisane. Zkąd mogła być mowa o wciągnięciu w zasadzkę, kiedy mieszkanie było na jej własne żądanie wynajęte i urządzone. Zkąd obawa, że ja ją zabiję, skoro myśl śmierci wyszła od niej samej. Ona przyniosła rewolwer i słoiki z trucizną.

Zeznania świadków: rotmistrza Lichaczewa, podporucznika hr. Kapnista, podporucznika Sieczyńskiego, porucznika Knapieńskiego i innych jego kolegów pułkowych, podają znane szczegóły. Wszyscy jednak zgadzają się, że oskarżony był popędliwego charkteru i upijał się.

Pokojówka, zostająca w służbie u Wisnowskiej od paru lat, zeznaje: iż kilka razy pytała się Wisnowskiej, czy wyjdzie za Palicyna lub Barteniewa, ale otrzymywała odpowiedź przeczącą Na parę dni przed katastrofą, spotkał Wisnowską inny fatalny przypadek, gdyż od lampki spirytusowej, zapalił się na niej „penioar" i skutkiem przestrachu, parę dni musiała leżeć w łóżku. W niedzielę przyszedł list od Barteniewa i paczka. Wisnowska posłała po karetę, i wraz z nią pojechała do koszar. W drodze mówiła: „aby on tylko żył". Gdy się dowiedziała, że jest w domu, była bardzo uradowaną. W poniedziałek wyjeżdżając, zabrała pudełko, w którem, jak się zdaje, miał być rewolwer

Jenerał Palicyn oświadcza, że Wisnowską poznał, gdy pełnił obowiązki zastępcy prezesa teatrów warszawskich. Później, gdy objął stanowisko prezesa, stykał się z nią częściej W 1889 r., w miesiącu kwietniu, wyjechała na występy gościnne do Krakowa. Po powrocie była niezmiernie rozstrojoną. Za przetrzymanie urlopu skazaną została na karę, lecz skutkiem choroby, nie mogła grać i jeszcze raz wyjechała za granicę. Dopiero później zdrowie odzyskała. Była bardzo inteligentną i nadzwyczaj wrażliwą, chociaż wszystko zależało od sposobu zachowania się z nią. Wisnowskiej składał wizyty, czasem dość częste, a czasem i całe miesiące upływały, bez jej widzenia. Jeden raz tylko, po powrocie z Krakowa, mówiła o samobójstwie z inną osobą, ale jej nie wymieniła. Przed wystawieniem dramatu „Posąg", osobliwie była zdenerwowaną. Bała się o powodzenie sztuki i krytykę, chwilowo jej nieprzychylną. Pogrzeb jakiegoś wachmistrza zrobił na niej wrażenie i przepowiadała sobie smutne prognostyki. Uspakajał ją i radził wyjazd za granicę. Gdy udzielił żądanego urlopu, cieszyła się bardzo, mówiła, że pojedzie do Londynu. Trwożyła ją tylko myśl, jak się tam urządzi, i chcąc jej dopomódz, zapoznał bliżej z Lindleyem, mającym swą rodzinę w stolicy Anglji.

Na zapytanie prokuratora, czy wspominała, aby kto z jej powodu, życie sobie odebrał i czy przypuszcza, że była zdolną do popełnienia samobójstwa? świadek odpowiada stanowczo — nie

O stosunku jej do Kazimierza Zalewskiego i innych literatów, nie ma najmniejszego pojęcia. Dodatkowo zaznacza, że z początku nigdy nie było mowy o Barteniewie Później, gdy się przed nim zwierzała, dość lekko zapatrywał się na całą sprawę, bo nie przypuszczał, iżby się znalazł człowiek, który postąpiłby z kobietą, w podobnie nikczemny sposób. O ile ją znał, nigdy Wisnowska nie miała zamiaru umierać w tak cynicznych i strasznych okolicznościach.

* * *

Na piątkowem rannem posiedzeniu przesłuchano jednego z najważniejszych świadków, Aleksandra Myszugę, śpiewaka opery warszawskiej.

P r z e w. — Czy pan Polak?

M y s z u g a. — Po polsku wychowany, więc Polak.

Po tem „intermezzo", opowiada świadek, iż Wisnowską poznał przed 12 laty we Lwowie. Stosunki odnowiły się, gdy przyjechał do Warszawy. Kochał ją, korzystał z jej wzajemności, i do końca życia utrzymywał się ten stosunek na dobrej stopie. Wisnowska opowiadała mu, że Barteniew ubóstwia ją do szaleństwa, i gotów nawet zabić własnego ojca, gdyby się temu chciał sprzeciwić. Obawiała się także, aby Barteniew nie popełnił samobójstwa. Raz nawet przyłożył rewolwer do ust, ale Wisnowska padła na kolana i zawołała: „Czekaj jeszcze chwilę". Zyskała na czasie i potrafiła mu wytłumaczyć, iż nie może robić skandalu w jej domu. Widząc, że się go ciągle obawia, poradził, aby wyjechała do Londynu, lecz Barteniew oświadczył, iż postara się o stanowisko wojskowego „attaché", przy ambasadzie w Londynie i jej nie opuści. Wówczas namawiał ją, żeby jechała do Zakopanego, a później do Ameryki.

Barteniew groził ciągłem zastrzeleniem się i to ją do najwyższego stopnia denerwowało. Doradzał zawsze zerwanie z nim, bo wszyscy mówili, że się kompromituje z oficerem. O samobójstwie nigdy nie myślała. Miała przed kilku laty opjum, ale matka wyrzuciła.

Obrońca Plewako. Czy pan był zazdrosny o Barteniewa?

Myszuga. Nie. Zazdrość nie leży w moim charakterze. Powstrzymywałem ją od stosunku z Barteniewem, li tylko, jako człowiek uczciwy.

Obr. Sachs. Według Barteniewa groziłeś jej pan również samobójstwem. Myszuga przeczy stanowczo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EXCELSIOR.

Z Longfellowa*).

Już mrok zapadał na góry Alpejskie,
Gdy pewien młodzian przez zacisze wiejskie
Stąpał po śniegiem zawianym obszarze,
Dziwną dewizę niosąc na sztandarze:
„Excelsior!"

Twarz miał posępną, lecz oko dokoła
Rzucało blaskiem spojrzenia sokoła,
A głos jak srebrnym dobyty puzanem,
Zabrzmiał donośnie tem słowem nieznanem:
„Excelsior!"

Widział śród domów: światełek płomienie,
Ciepło ogniska i szczęścia jaśnienie —
Na górze skały ponure lodowca,
A głos tęsknoty spłynął z ust wędrowca:
„Excelsior!"

„Nie próbuj przejścia! — wołał starzec [siwy —
Bo ciemne chmury pędzi wichr burzliwy,
Potok głęboki, wezbrany, urwisty" —
Lecz na to odrzekł głos ów silny, czysty:
„Excelsior!"

„O zostań, spocznij" — dziewczę zawołało —
„Złóż na mej piersi głowę ociężałą!"
Łza zabłysnęła pod niebieskiem okiem,
Ale on odszedł z westchnieniem głębokiem:
„Excelsior!"

„Strzeż się strzaskanych gałęzi sośniny,
O strzeż się, strzeż się straszliwej lawiny!"
Były ostatnie wołania górala,
Lecz na to odrzekł głos ów silny zdala:
„Excelsior!"

Nazajutrz rano, kiedy wstały zorze,
Mnichy w świętego Bernarda klasztorze
Pobożnie zwykłe modły odprawiali —
Nagle powietrzem zatrząsł głos z oddali:
„Excelsior!"

Zasypanego wędrowca śnieżycą
Wierny pies znalazł, gdy jeszcze prawicą,
Zlodowaciałą i od zimna sztywną,
Wciąż dzierżył sztandar z tą dewizą dziwną:
„Excelsior!"

Tam on o świcie zimny i zdrętwiały
Bez ducha leżał — lecz wzniosły, wspaniały,
A z pogodnego jasnego błękitu,
Padł głos jak gwiazda lecąca z zenitu:
„Excelsior!"

*) Wiersz niniejszy był już tłumaczony na polskie przez K. Gaszyńskiego, lecz niezupełnie wiernie. *(Dop. tłom.)*.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Pan Kościelecki, dyrektor teatru polskiego w Petersburgu, zachęcony ogromnem powodzeniem w tym roku trupy polskiej, stara się u rządu o koncesję na stały teatr polski w stolicy naduewskiej.

§ „Przewodnika higjenicznego", miesięcznika, wydawanego przez Tow. opieki zdrowia, ukazał się numer 2, za luty. Numer ten odznacza się bogatą i doborową treścią. Naczelne jednak miejsce zajmuje znakomity artykuł prof. dra Henryka Jordana p. t.: „O zabawach młodzieży". Jest to odczyt, wygłoszony w sali „Sokoła" dnia 4 stycznia b. r.

△ „Międzynarodowy kongres naukowy," który z inicjatywy msgr. d'Hulst, rektora katolickiego uniwersytetu paryzkiego, przed trzema laty zgromadził się po raz pierwszy, odbędzie swe posiedzenia w tym roku między 1—6 kwietnia. Związek ten liczy obecnie 2500 członków.

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Do obecnego ministra finansów dra Steinbacha, zwrócił się p. Juljusz Berger z memorjałem omawiającym położenie djurnistów. Otrzymując najwyżej 35 zlr. miesięcznie, nie mają djurniści żadnych praw do stabilizacji, do pomocy w razie choroby i do emerytury, a w największej ilości wypadków pracują więcej i uczciwiej, jak urzędnicy etatowi. W końcu p Berger, będąc sam djurnistą, uprasza pana ministra o zajęcie się losem swych kolegów.

* W fabryce wyrobów morskiej pianki Józefa Rotmillera przyszło do bezrobocia, z powodu sprzeczek o płacę dzienną z właścicielem Pracę w fabryce chwilowo wstrzymano, robotnicy pójdą jednak niebawem za przykładem szewców, którym bezrobocie dało się porządnie we znaki.

* Prof. Billroth w swoim odczycie o „kochinie" oświadczył, że ogólna reakcja wywoływana przez limfę jest szkodliwą. Byłaby ona może skuteczną, gdyby można usunąć z niej substancje wywołujące poboczne a nieprzyjemne i szkodliwe zjawiska. Zdaniem prof. Billrotha istnieje możliwość używania limfy lokalnie t. j. zastrzykiwanie takowej bezpośrednio w miejscu zagrożonem, gdyż w tym razie nie należy się spodziewać osłabiającej reakcji. Na próbę zastrzyknięto choremu na wilka „kochinę" w łokieć i użyto do tego szpryczki z daleko grubszą igłą, jak dotychczas używana.

* Stopień doktora wszech nauk lekarskich uzyskał na wszechnicy wiedeńskiej p. Henryk Borla, rodem ze Stanisławowa.

KURJER PARYZKI.

* Z powodu procesu o zabójstwo Wisnowskiej, dzienniki paryskie podają kilka interesujących szczegółów z jej pobytu w stolicy nad Sekwaną. Przybyła w roku 1886 i miała zamiar poświęcenia się scenie francuskiej. Ludwik Ulbach przedstawił ją Pailleronowi i ten poradził, aby koniecznie poprawiła swój akcent, gdyż inaczej karjera artystyczna byłaby odrazu zwichnięta i przypomniał smutny los panny Feigheu [1]). Przez kilka miesięcy Wisnowska brała lekcje deklamacji i uczęszczała pilnie do teatrów, ale widząc, że nie poprawia się jej pronuncjacja powróciła do Warszawy. W Paryżu przyjmowaną była serdecznie w kołach artystycznych i autorowie tej miary jak: Pailleron, Aleksander Dumas, Ludwik Halevy i inni, składali jej chętnie wizyty w mieszkaniu, przy ulicy Jacob.

[1]) Panna Feigheu, rosjanka, wystąpiła na scenie teatru *Kometji francuskiej*. Z powodu fatalnego akcentu, publiczność ją wygwizdała i nieszczęśliwa artystka, po kilku jeszcze nieudanych próbach, otruła się.

Rozmaitości.

Słońce mordercą człowieka. W mieście Henry County w stanie Tennese rozegrał się temi dniami proces, jaki drugi trudno znaleźć w rocznikach sądowych. W czerwcu 1886 znaleziono Karola Eusley, zamożnego obywatela, na kanapie bez życia. Po sprawdzeniu okazało się, że Eusley miał kulę w głowie, a pistolet wystrzelony leżał obok na stoliczku. O zbrodnię tę posądzono kuzynka Eusley'a, John'a Avery, a posądzenie to nabrało w oczach oskarżyciela pewności tem większej, iż Avery był jedynym spadkobiercą. Skazano go na karę śmierci. Obrońca zaapelował do sądu wyższego i dowiódł niewinności swego klijenta w sposób rzeczywiście ciekawy.

Ponieważ dzień, w którym życie zakończył Eusley był dniem gorącym, przeto jest prawdziwą rzeczą, że przyczyny śmierci należy szukać... w słońcu! Członkowie sądu parsknęli śmiechem, obrońca jednak zaprosił ich na doświadczenie do pokoju zmarłego Eusleya. Na kanapce ułożył figurę wykrojoną z papieru, na stoliczku położył nabity pistolet, a na oknie postawił szlifowany kielich napełniony wodą, który w tym wypadku miał zastąpić soczewkę. Skoncentrowane w kielichu promienie słońca skierował na panewkę i po paru minutach rozległ się wystrzał, a kula uderzyła figurę papierową w miejsce, gdzie powinno się było znajdować ucho. Obecnych ośmiu sędziów uznając możliwość podobnego wypadku, uwolniło podsądnego od odpowiedzialności.

Zakatarzony parlament. Wydaje się to dość dziwnem, aby cały parlament jednocześnie mógł być zakatarzonym; tak jednak było razu pewnego we Francji, o czem świadczy następujący dokument odnaleziony w tych dniach przez sekretarzów Bibljoteki Narodowej w Paryżu:

„Dzisiaj w dniu 26 kwietnia 1400 roku wszyscy członkowie (messeigneurs) parlamentu cierpiąc na silny katar z powodu szkaradnej pogody (pestilence d'air), że w izbie nic nie było słychać tylko ciągłe i ogólne kaszlanie (toussaie) na wszystkie strony, tak dalece, że trzymający pióro, który też od ósmej rano kaszlał, ledwie zdołał zapisać ten fakt, błagając Boga, aby temu zaradził (que le vray Dieu par la grâce y venille pourvoir)".

Dokument ten opatrzony jest pieczęciami parlamentu Paryzkiego.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 21 lutego. Liberalni właściciele wielkich majątków ziemskich w Górnej Austrji wydali odezwę, której treść jest dowodem, że zbliżyli się do zjednoczonej niemieckiej lewicy. O zawarciu kompromisu z katolikami panowie ci nie myślą; zadziwiać więc musi dziwna pretensja prasy liberalnej, aby im katoliccy wyborcy dobrowolnie odstąpili, choćby jeden z trzech mandatów.

Wiedeń 20 lutego. Socjalni demokraci postawili następujących kandydatów na posłów do Rady państwa: w miastach Rumborg-Warnsdorf, Wilhelma Kiesewettera, redaktora pisma *Freigeist*, na okręg miast Cieszyna itd. krawca R. Werlicha, na okręg miast Gablonz itd., dra Arlera, na Florisdorf zecera Hausera, w Zwittau tokarza J. Neumanna, w Insbruku Holzhammera.

Salcburg 21 lutego. Ks. prob. Danner zwołał do Golling wyborców włościańskich na zgromadzenie. Zapytany o swe zdanie co do powszechnego prawa głosowania oświadczył, że będzie się domagał, aby konstytucję zmieniono w tym kierunku.

Praga 20 lutego. Dr. Trojan przedstawił się wczoraj młodoczeskim wyborcom i wygłosił mowę, w której oświadczył, że zawsze szedł ręka w rękę z drem Riegerem. Dopiero nieszczęsne punktacje urzędowe, które dla czeskiego narodu bardzo są niebezpieczne, poróżniły go z mężem, którego przywykł cenić. W końcu wybrano dra Trojana kandydatem na posła, wszystkiemi głosami przeciw dwom.

NIEMCY.

Berlin 21 lutego. Cesarz Wilhelm brał udział w obiedzie danym dla posłów brandenburskiego Sejmu prowincjonalnego. Rozmawiając z wybitniejszymi jego członkami powiedział między innemi, że duch krnąbrności objawia się w świecie i usiłuje opanować umysły, ale cesarz nie da się zachwiać, lecz wytrwa na drodze, którą sobie obrał, bo jest przekonany, że wszyscy zwolennicy monarchji a w szczególności Brandenburczycy pójdą z nim ręka w rękę i wspierać go będą we wszystkich przedsięwzięciach. Interesy partyj należy poświęcić dla dobra publicznego.

Berlin 21 lutego. Izba poselska przyjęła już rozdziały zawierające przepisy karne i końcowe ustępy projektu o reformie podatku dochodowego, bez zmiany.

Berlin 21 lutego. Półurzędowa *Koburger Ztg.* donosi, że wiadomość, jakoby książę niedawno odwiedził księcia Bismarcka, jest bezpodstawna.

Berlin 18 lutego. Parlamentarny referent pisze do *Germanii*, że rozprawy nad ochroną robotnika w parlamencie mają być przerwane w przyszłym tygodniu, ze względu na powolny ich przebieg. Izba przejdzie do rozpraw nad etatem, ponieważ istnieje obawa, iż etat nie zostanie wykończony na czas. Po obradach budżetowych rozpoczną się obrady nad ochroną robotnika na nowo.

Berlińskie *Pol. Nachr.* zaznaczają jako błędne twierdzenie, pojawiające się w prasie i w kołach parlamentarnych, że sesja sejmowa zostanie zamkniętą na Zielone Świątki, albo zaraz po Świątkach, zadowalniając się obradami nad ustawą podatkową i ordynacją gminną a zrzekając się obrad nad ustawą szkolną. Rząd obstaje przy zamiarze ukończenia wszystkich ustaw reformujących a więc i ustawy szkolnej w bieżącej jeszcze sesji, tem więcej, że i cesarz w ostatnim czasie wyraził to życzenie.

W komisji obradującej nad podatkiem od spirytusu, zażądał dep. dr. Barth przedłożenia statystyki, któraby wyjaśniła, jak się rozdzieliły owe przyznane 40 miljonów na większe i mniejsze gorzelnie. Wniosek ten przyjęto. Socjalni demokraci żądali, aby zaprzestać obrad nad projektem i wezwać kanclerza do przedłożenia nowego, którYby zniósł ustawę z 1887 roku. Wniosek ten odrzucono.

Ostatni spis członków parlamentu wedle stronnictw podaje następujące cyfry: W parlamencie zasiada 16 deputowanych Polaków, 111 członków centrum; — konserwatyści liczą 71 członków, wolnomyślni 64, narodowi liberałowie 41, socjalni demokraci 35, wolno-konserwatywni 18, stronnictwo ludowe 9. Do żadnego stronnictwa nie należy 28 deputowanych, w tem 10 posłów z Alzacji i Lotaryngji.

ROSJA.

Petersburg 18 lutego. *Nowosti* piszą co następnje: Dziennik Bismarcka *Hamburger Nachrichten* mają wszyscy na ustach; co dzień napadają one w mniej lub więcej ostrych wyrazach na jakiś projekt lub robotę rządu. Napaści te nie ograniczają się do kwestji polityki wewnętrznej, lecz często dotykają spraw polityki zewnętrznej Temi dniami organ Bismarcka potrącił kwestję stosunku Niemiec do Anglji i Rosji.

„Pomijając to, co się tyczy stosunku Niemiec do Anglji, zwrócimy uwagę tylko na ocenę stosunku tego do Rosji.

„*Hamburger Nachrichten* usiłują dowieść, że za rządów jenerała Caprivi stosunki między Rosją a Niemcami pogorszyły się względnie do tych, jakie istniały za czasów ks. Bismarcka. Wątpimy bardzo. Przeciwnie skłonni bylibyśmy wierzyć, że dymisja ks. Bismarcka odrazu rozwiała mgłę, otaczającą te stosunki. Wiadoma mowa ks. Bismarcka 5 lutego 1888 r. dowiodła wyraźnie, że on pragnął rozmyślnie doprowadzić Rosję do stanowczego, lecz niepożądanego kroku. Każdy pamięta dobrze czasy rządów bismarckowskich, kiedy, lada chwila oczekiwano wojny. Obecnie prasa bismarckowska usiłuje przekonać nas, że ekskanclerz był przyjacielem Rosji. Książe robił wszystko, co tylko mógł dla pogorszenia stosunków z Rosją, a obecnie, chociaż późno spostrzega się dopiero reakcja, przeciwna jego fatalnej polityce.

„W dziedzinie, wyłącznie politycznej, nie można ani jednego faktu wskazać, z którego można byłoby wnosić, iż „nowy kurs" gorszym będzie od starego. Niemcy stoją na drodze legalnej i zobowiązania międzynarodowe spełnią. Czegóż więcej mamy żądać? Potrójnego przymierza, pomni na smutną przeszłość, nie żądamy. Możemy żądać tylko przyjacielskich sąsiedzkich stosunków, a dla otrzymania takich stosunków obecny nastrój Niemiec o wiele dogodniejszy. Nie ulega wątpliwości, że, jako polityk, jenerał Caprivi jest umiarkowańszym i łatwiejszym do porozumienia, niż jego poprzednik.

„Jeżeli przeto ogólne położenie stosunków obecnej chwili nie tak może trwałe, jakby żądać można, to przyczyna leży nie w polityce nowego kanclerza, lecz w niepewności, co do zamiarów na przyszłość cesarza Wilhelma".

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Sofja 22 lutego. Wiadomość o zamianowaniu kapitana Sawowa ministrem wojny, potwierdza się. Pułkownik Mikołajew został zamianowany inspektorem armji.

Belgrad 21 lutego. Gabinet serbski podał się do dymisji, pragnąc rejencji ułatwić utworzenie ministerstwa, które mogłoby w Skupczynie należycie bronić interesów państwa. Rejencja zaleciła ministrom prowadzenie spraw odnośnych wydziałów, aż do czasu utworzenia nowego gabinetu.

PORTUGALJA.

Oporto 21 lutego. Wszyscy obywatele i wojskowi, którzy zostali aresztowani podczas ostatniej rewolucji, z wyjątkiem dziewięciu uwolnionych, zostali stawieni przed kratki sądowe. Żołnierze, których liczba wynosi przeszło 300, będą sądzeni partjami. Z osób cywilnych aresztowano 30.

AMERYKA.

Buenos-Ayres 21 lutego. Jakieś indywiduum wykonało zamach na jenerała Roca i zraniło go lekko wystrzałem z pistoletu. Zbrodniarza schwytano.

Rząd ogłosił stan oblężenia i skonsygnował wojska.

Mówią, że jenerał Campos podał się do dymisji.

POSIEDZENIE
IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ KRAKOWSKIEJ
z dnia 11 lutego 1891 roku.

(Dokończenie).

6) Na odezwę Zarządu aprowizji wojskowej w Krakowie, o podanie jej znawców w sprawach zaopatrzenia wojska prowiantem i firm znaczniejszych co do dostaw wojskowych Izba oświadcza się z gotowością, jednak wzywa Zarząd wojskowy o wyliczenie tych manipulacyj, do których pragnie mieć wymienionych znawców szczegółowych.

7) Nad statutem wiedeńskiego Stowarzyszenia reformy kredytu i jego przyswojenia w okręgu Izby na wniosek członka Jul. Epsteina, Izba przechodzi do porządku dziennego, nie wchodząc w treść tego prywatnego przedsiębiorstwa.

8) Gdy z inicjatywy fabryk maszyn rolniczych i innych — przeciwnie żądaniom producentów oleju skalnego wzniecono ankietę we Lwowie o cło ochronne przeciw wyrobom żelaznym i maszynom zagranicznym — Izba oświadcza się za bezstronnem zachowaniem i wyczekuje skutku ankiety dnia 8 i 15 b. m. we Lwowie zapowiedzianej.

9) Na zapytanie ze strony c. k. Namiest., czy wyrób gilz słomianych do opakowania flaszek w Nowej Górze w Chrzanowskiem, za przedsiębiorstwo fabryczne czy podręcznodomowe uważać należy, Izba handlowa uchwala odpowiedzieć, że wobec zatrudnienia trzech tylko robotniczek a nie 20-stu przynajmniej, jak ustawa opiewa, zatrudnienie to acz bardzo pożyteczne, za fabryczne uważać się nie da.

10) Członek Izby Stanisław Rehman, referuje o taryfie kominiarskiej dla Myślenic, prostuje pomyłki w niej zaszłe i wnosi, aby przyjęto, że za tak zwane rosyjskie wązkie kominy zmniejszono, a za robotę koło szerokich starych kominów powiększono pozycje taryfy, przestawiając cyfry z pozycji 1 i 2 w miejsce 3-cie i 4-te i odwrotnie.

Po załatwieniu przedmiotów bieżących i przyjęciu do wiadomości różnych cyrkularzy, ogłoszeń, zawiadomień, skończono posiedzenie po godzinie 7 wieczór.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: Katedry św. Piotra w Antjochji; jutro: śś. Piotra Damjana i Romana p.

Rocznice. *Dnia 22 lutego 1574* król Henryk Walezy odbiera w Krakowie przysięgę od miasta i poznaje rycerzy.

Książę Władysław Opolczyk od roku 1372 do 1379 zarządca Rusi Czerwonej, *zakł. dn. 22 lutego 1382 r. klasztor OO. Paulinów w Częstochowie.* Jest to początek i miasta Częstochowy i klasztoru stojącego na straży cudownego obrazu N. Marji Panny. Powiadają, że św. Józef zrobił stolik z cyprysowego drzewa, a św. Łukasz namalować miał na nim wierny obraz Bogarodzicy bolejącej po ukrzyżowaniu Chrystusa Pana. W czasie zburzenia Jerozolimy dostał się ten obraz do Rzymu. Długo tam leżał w pałacu cesarskim zapomniany, aż św. Helena cesarzowa wydobyła go i przeznaczyła do kościoła, do nowej stolicy cesarskiej w Konstantynopolu. Ztamtąd dostał się ten obraz jednemu z książąt ruskich panującemu w Bełzie, aż Władysław Opolczyk jadąc z tym obrazem na Ślązk doznał wielkiego cudu, bo oto w miejscu, gdzie się dziś Częstochowa znajduje, obraz się zatrzymał i dalej uwozić nie dał. Tedy to książę zrazu kaplicę dla niego wybudował, a potem kościół i klasztór na Jasnej Górze, którą dlatego jasną nazwano, że na nią padała szeroka jasność z cudownego obrazu.

Djonizy Królikowski, były redaktor naczelny *Gazety Poznańskiej i Nowin Raciborskich* wstąpił do Redakcji naszego pisma.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa w celu wyboru komitetu przedwyborczego odbędzie się jutro d. 23 b. m. o godz 6 po poł. w sali redutowej. Mamy przekonanie, że wyborcy zgromadzą się nader licznie, a przypominamy tylko, iż tuż po godz. 6 po poł. z chwilą zagajenia, wejście do sali zostanie zamknięte, że przeto chcąc wziąść udział w tak ważnym akcie obywatelskim, przybyć należy nieco wcześniej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej naznaczone zostało na wtorek, dnia 24 b. m., na którem odbędzie się przed przystąpieniem do uchwalenia budżetu na rok bieżący, generalna dyskusja nad podniesieniem dochodów miejskich, obniżeniem dotychczasowych wydatków, oraz nad obmyśleniem nowych źródeł dochodu dla miasta. Prezydent dr. Szlachtowski, przygotował już swój wywód dotyczący tejże kwestji i przedłoży go Radzie miejskiej.

Towarzystwu muzycznemu wypłaconą została przez Wydział krajowy, kwota 1000 złr., jako pierwsza rata z przyznanej przez Sejm subwencji na rok 1891.

Raut Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się w piątek dnia 27 b. m., w sali Towarzystwa ubezpieczeń. — Zanim podamy bliższe szczegóły, zaznaczamy obecnie, że program będzie nietylko bogaty, ale siły artystyczne biorące udział, mogą już same przez się stanowić niepospolitą atrakcję.

P. Stanisław Woyneko-Tomkiewicz wystosował list otwarty w sprawie wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza, w którym to liście polemizuje z listem poprzód ogłoszonym przez prof. dra Rostafińskiego a domagającym się umieszczenia pomnika na Rynku głównym w Krakowie. P. Woyneko-Tomkiewicz stara się osłabić argumenta prof. dra Rostafińskiego i wykazać, że Rada miejska powinna oddać pod pomnik każde miejsce wolne a więc przez komitet Mickiewiczowski żądane przy plantacjach, po za ulicą Sławkowską.

Aleksander Myszuga, artysta opery warszawskiej, przyjeżdża w tych dniach do Krakowa i w piątek daje koncert.

Z teatru. W przyszłym tygodniu w d. 28 lutego, na benefis utalentowanego i sympatycznego artysty pana Ludwika Solskiego, odegraną zostanie nowa oryginalna trzyaktowa komedja Zygmunta Przybylskiego: „Protekcja dam" i nieznana dotąd jednoaktowa bluetka Aleksandra Dumasa: „Zaproszenie do walca".

Autor „Wicka i Wacka" przybywa dziś, aby osobiście kierować próbami swojego utworu.

Topienie śniegu. Odnośnie do wniosku przez radcę dra Domańskiego jeszcze przed dwoma laty przedstawionego, zarządziła sekcja ekonomiczna próbę topienia śniegu. W tym celu, usypano przedwczoraj na podwórcu magistrackim wysoki kopiec śniegu, przecięto go następnie wązkim kanałem i wstawiono do środka onego, wysoki kosz sporządzony z grubego żelaznego drutu i napełniono takowy żarzącym się koksem. Próba ta jednak nie wydała pomyślnych rezultatów, gdyż ciepło rozchodzące się na wszystkie strony nie działało tak dodatnio na śnieg, ażeby stopiona ilość tegoż odpowiadała potrzebom miasta. Koszt zaś wywynikający z podobnego niszczenia śniegu, okazał się droższym od wywózki.

Wychodztwo do Ameryki. Ciekawą zaiste statystykę illustrującą ciemnotę naszego ludu w jak najjaskrawszych kolorach i wiarę w lepszy byt za oceanem podajemy poniżej na podstawie urzędowych zestawień. I tak do końca zeszłego roku (1890) wyjechało do Brazylji: z powiatów: mieleckiego 62 osób, niskiego 17, dąbrowskiego 28, tarnowskiego 38, bialskiego 16, Rzeszowskiego 51, pilzneńskiego 43, nowotargskiego 26, gorlickiego 74, liskiego 20, łańcuckiego 22, ropczyckiego 73, nowosądeckiego 29, borszczowskiego 14, tłumaczowskiego 3, drohobyckiego 11, nadworniańskiego 8, sanockiego 38, jasielskiego 52, krośnieńskiego 42, tarnobrzegskiego 9, kolbuszowskiego 8, zbarazkiego 1, kołomyjskiego 4, husiatyńskiego 9, rawskiego 1, mościskiego 1, dobromilskiego 1, czortkowskiego 1, jarosławskiego 5, wadowickiego 2, tarnopolskiego 3, staromiejskiego 6, brzozowskiego 8, buczackiego 4, grybowskiego 41, złoczowskiego 6, dolińskiego 5, samborskiego 4, brzeskiego 11, turskiego 1, horodeńskiego 1, złoczowskiego 4, żydaczowskiego 2, rohatyńskiego 3, przemyskiego 4, limanowskiego 2, bóbrskiego 3, brodzkiego 8, trembowelskiego 2, brzeżańskiego 5, krakowskiego 3, śniatyńskiego 1, żółkiewskiego 1, lwowskiego 3, stanisławowskiego 3, stryjskiego 2, skałackiego 18, zaleszczyckiego 1, Kamionki Strumiłowej 45, żywieckiego 1, przemyślańskiego 1, wielickiego 1. — Z Bukowiny przejeżdżało przez Galicję 23 osoby, z Węgier 496 osób.

Razem wszystkich osób wyemigrowało 1431, z których wstrzymała policja i odstawiła do sądu krajowego karnego: za uchylanie się od powinności wojskowej 212 osób, a za wyjazdy z fałszywemi legitymacjami (paszportami) 78 osób. Czyli potrąciwszy liczbę winnych i zatrzymanych w kraju, wyjechało roku zeszłego przez Kraków i Oświęcim do Brazylji 1141 osób. Smutna to zaiste cyfra, która w roku obecnym nietylko że się nie zmniejsza, ale jak statystyka ze stycznia i bieżącego miesiąca wykazuje, znacznie się zwiększyła.

Na dochód J. Mądrzykowskiego, znanego pyrotechnika, odbędzie się dziś wieczorem wielka produkcja pyrotechniczna na stawie w Parku krakowskim. Produkcja ta ma być podobno ostatnią w obecnym sezonie zimowym. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Na zakończenie zabawy, prócz mnóstwa ciekawych ogni, spalonym zostanie olbrzymi brylantowy ogniospad, wybuchający z lodowca. Urozmaicony ten program sprowadzi niewątpliwie tłumy publiczności.

Sprawcy kradzieży sreber, spełnionej jeszcze roku zeszłego na szkodę hr. Krzysztofa Mieroszowskiego, po dłuższych poszukiwaniach zostali wreszcie wykryci. W tych dniach mianowicie, rewizja dokonana w tak zwanej karczmie zbójeckiej na Krowodrzy u niejakiej Nowakowej, zamieszkałej tamże, wykryła kilkadziesiąt sztuk sreber stołowych, które naprowadziły na trop rzezimieszków. Z dalszego śledztwa przekonano się, iż kradzież tę wykonał Wojciech Kryk, służący w tymże samym domu, gdzie mieszka hr. Mieroszowski. Winnych kradzieży i przechowywaczy skradzionych przedmiotów, policja odstawiła do tut. sądu karnego.

Z trybunału sądu przysięgłych Sprawa Stanisława Rączki, oskarżonego o zabójstwo własnego sześcioletniego syna, zgromadziła do sali sądowej liczną publiczność. Rozprawie przewodniczył: radca sądu Łoziński, protokół spisywał auskultant Goldstein. Skargę wnosił podprokurator p. Chilewski, a obronę adwokat dr. Wędrychowski.

Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Rączka, rodem z Rząki, katolik, mający lat 35, żonaty, ojciec dwojga dzieci, z zawodu szewc, już kilkakrotnie sądownie karany. Na świadków powołano: Katarzynę Rączkową, Agnieszkę Siemieniową i Franciszkę Rączkową. Jako znawców powołał trybunał sądowy lekarzy: dra Schaittera i prof. Blumenstocka, oraz odczytano protokóły zeznań: Izydora Kułka, Franciszka Lachowicza, Błażeja Jakóbca, Magdaleny Rączkowej, protokół oględzin sądowo lekarskich, metrykę chrztu Franciszka Rączki, odezwę c. k. dyrekcji policji i świadectwo urzędowe obwinionego.

Według zeznań wyżej wymienionych świadków i świadectw urzędowych, obwiniony oddawał się nałogowemu pijaństwu, marnując wskutek tego swoje mienie i dobytek. Okoliczność ta, oraz złe obchodzenie się z żoną, bicie częste takowej, oraz posądzanie jej o niewiarę małżeńską, które okazało się bezzasadnem, skłoniło tę ostatnią, iż na kilka dni przed katastrofą, dom swego męża zmuszoną była opuścić. Nieszczęśliwa szukała schronienia u ojca, pozostawiając w swoim domu dwoje nieletnich dzieci (sześcioletniego syna Franciszka i trzechletnią córkę Annę). Podczas nieobecności żony, oskarżony z synkiem srogo się obchodził, pastwił się nad nim z powodu podejrzywania go o kradzież pieniędzy i zanoszenie takowych matce. Gdy dnia 24 grudnia zginęła mu z kieszeni mała kwota pieniężna (tak oskarżony zeznaje), a syn do jej wzięcia nie chciał się przyznać, pochwycił pociegiel i począł nim bić syna. Po chwili sięgnął oskarżony do drugiej kieszeni, a nie znalazłszy w niej pieniędzy papierowych, począł dalej znęcać się nad synem, wołając, co zrobił z pieniędzmi. Chcąc od drżącego z obawy dziecka wydobyć zeznanie, zastraszył go kijem długości około 50 centymetrów a grubości około 3 centm., a następnie uderzył go tak nieszczęśliwie w lewą stronę pleców, iż tenże zaraz się pochylił i już więcej do życia przywróconym być nie mógł.

Przedstawiony stan rzeczy opiera się na własnem zeznaniu obwinionego.

Według protokołu oględzin sądowo lekarskich jednak, doznał ś. p. Franciszek, licznych obrażeń na różnych częściach ciała, i przyczyną śmierci Franciszka Rączki był wstrząs wywołany nader licznemi obrażeniami ciała. Gdy zresztą obwiniony do zarzuconego mu czynu się przyznał, gdy ze zeznań świadków okazało się, że nieprzyjaźń do syna była nieuzasadnioną, gdyż ten ostatni matce żadnych pieniędzy nie wydawał, gdy wreszcie stwierdzono, że w chwili popełnienia czynu obwiniony nie znajdował się w stanie zupełnego pijaństwa, lecz owszem był przytomny i świadomy swego działania, przeto trudnem było zadanie obrońcy adw. dr. Wędrychowskiego a sędziowie przysięgli, na zadane sobie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, po krótkiej naradzie, odpowiedzieli jednogłośnie — tak. Na tej podstawie skazał trybunał Stanisława Rączkę na 6 lat ciężkiego więzienia z jednodniowym postem co 14 dni, oraz na jednodniową ciemnicę z ostrym postem w rocznicę zabójstwa syna.

Teatr.

Kiejstut, tragedja w 5 aktach przez Adama Asnyka.

Niepodobna zgodzić się z autorem, który swego „Kiejstuta" nazwał tragedją. Nie jest to, zdaniem naszem, ani tragedja, ani też dramat, ale raczej piękny poemat sceniczny, jakich nie wiele mamy w naszej literaturze teatralnej. Wiązanka to faktów historycznych, z czasów bohaterskich wojen Litwinów z Krzyżakami i bodaj czy nie ostatnia to pieśń Litwy, opłakująca przedwcześnie utraconą wolność. Treść poematu nie zbyt bogata, da się w kilku zdaniach zestawić. Akcja cała toczy się na tle waśni i intryg, jakie Wojdyłło, mąż Marji, siostry Jagiełły, a zausznik tegoż, uknuł przeciw sprawiedliwemu, zacnemu i wsławionemu z czynów szlachetnych Kiejstutowi, sprowadzając ten najazd Krzyżaków na Litwę i jej upadek. Autor we wszystkie wybitniejsze postacie tyle poetyckiego wlał uroku, że utwór słusznie porównać można do wspaniałego brylantu, w skromnej oprawie, rzucającego olśniewające promienie na czarną materję skromnego etui. Tem skromnem etui był w tym wypadku nasz teatr, którego dyrekcja powzięła szczęśliwą myśl wznowienia tej scenicznej epopei w czasach, gdy poezja mniej już budzi szczerego zapału i mniej serdecznego ciepła w sercach ogółu, jak i wielu współczesnych autorów.

Tyle o sztuce.

Przejdźmy do gry artystów. Zacznijmy od obsady. Reżyser nie miał wcale łatwego zadania, pomimo nie wielkiej ilości występujących w sztuce osób. Każda bowiem rola w „Kiejstucie" wymaga skończonej i wytwornej gry, któraby drugorzędną nawet postać należycie uwydatniła i dostroiła do wyżyny całego poematu. Pod tym względem p. Żelazowski odniósł wczoraj trjumf i zmusił formalnie do zadowolenia nawet najwybredniejszych znawców. Powierzenie takich ról, jak Marji i Aldony w ręce pań Hoffmanowej i Żelazowskiej, Kiejstuta w ręce Rygiera, nie pozostawiało nic do życzenia, a i inne role nie mniej szczęśliwie były obsadzone. Co do samej gry, to usprawiedliwiając z góry artystów i wiedząc, że nie łatwa to rzecz występować w sztuce historycznej, pisanej wierszem, zarzucić im jednak należy przesadny a zupełnie zbyteczny patos.

Z wybitniejszych w poemacie postaci, na pierwszem miejscu wymienić należy Marję (panią Hoffman). Artystka to skończona; nie dała się porwać prądowi silnych i pełnych grozy scen, panowała nad sobą jak królowa, zaznaczając tylko siłę swą tam, gdzie sytuacja tego wymagała; djalogi jej płynęły też jak kaskada ożywczych wód, przełamując grą i dykcją najtrudniejsze ustępy poetyckie. Aldona (pani Żelazowska), przedstawiła nam prawdziwy i niekłamany typ dziewicy litewskiej, pełnej poświęcenia i silnej w cierpieniach. W wygłaszanych przez nią monologach, nie można było zauważyć najmniejszej usterki, a ustępy takie jak w pierwszym akcie: „Nie chcesz nic sobie przypomnieć okrutny?" albo: „To jeszcze miłość choć w różnej postaci", zmuszały widza do gorących oklasków. O Konradzie powiedzieć tego nie możemy. Grę jego, jakkolwiek wystudjowaną i dobrze obmyślaną, nazbyt psuł patos. Konrad to rycerz, który raz wstąpiwszy na fałszywą drogę, boleje może i żałuje tego, lecz nigdy nie cofa się i łzami nie okazuje swej słabości. Konrad, naszem zdaniem, to bohater z krwi i kości, w głosie powinna więc przebijać się większa męzkość, a w ślad za tem boleść silniej winna być hamowaną. Kiejstut (p. Rygier) przedstawił się publiczności jako prawdziwy władca Litwy, jednakże zaraz w pierwszym akcie użył zbyt wielkiej siły swego i tak doniosłego organu, przez co zatarł najpiękniejsze ustępy. Przy końcu aktu, modulacji głosu swego nie mógł już do właściwej miary sprowadzić. W czwartym za to akcie i ostatnim był znów artysta panem sytuacji i należycie uwydatnił chylącą się do upadku potęgę Litwy. Reszta ról odegraną była nadzwyczaj starannie, a jak już wyżej powiedzieliśmy, każda w „Kiejstucie" rola wymagała wiele pracy i dla tego tem słuszniejsze należy się wszystkim uznanie.

Wystawa sztuki była tym razem nader staranna.

Pana Żelazowskiego, na którego dochód odegrano wspaniały poemat, przyjmowała zebrana publiczność nader sympatycznie, a po akcie pierwszym grono wielbicieli doręczyło mu piękny upominek i wieniec laurowy.

Nie potrzebujemy dodawać, że obecnego na przedstawieniu autora, publiczność po kilkakroć wywoływała.

Wincenty Szatkowski.

Telegramy

Lwów 22 lutego. Rozchodzi się tu pogłoska jakoby z powodu nieporozumienia między arcyksięciem Salwatorem a namiestnikiem hr. Badenim, ten ostatni miał ustąpić na korzyść p. Loebla, namiestnika Morawy, lub hr Gołuchowskiego, posła w Bukareszcie. W kołach półurzędowych zaręczają, że wiadomość powyższa jest bezpodstawna.

Tarnów 21 lutego. Delegaci komitetów: tarnowskiego i bocheńskiego uchwalili jednomyślnie solidarnie popierać i polecić wyborcom miast Tarnowa i Bochni tylko kandydatury dra Rutowskiego i dra Trybulca z wykluczeniem wszelkich innych kandydatur; a dalej, na wypadek ściślejszego głosowania między drem Rutowskim a każdym innym kandydatem, z wyjątkiem dra Trybulca, polecić wyborcom miast Tarnowa i Bochni tylko kandydaturę dra Rutowskiego i wzajemnie na wypadek ściślejszego głosowania między drem Trybulcem a każdym innym kandydatem, z wyjątkiem dra Rutowskiego, polecić wyborcom obu miast tylko kandydaturę dra Trybulca.

Ropczyce 21 lutego. Poważną większością głosów, przeważnie włościańskich, przyjęto kandydaturę ks. prałata Ruczki, po wysłuchaniu jego sprawozdania poselskiego.

Warszawa 22 lutego. Liczni włościanie i robotnicy znów przygotowują się do wychodztwa za morze, sprzedając za bezcen chudobę i naprzykrzając się władzom o wydanie potrzebnych legitymacyj.

Wiedeń 22 lutego. Dziś odbyło się pod przewodnictwem ministra Szoegyenyego posiedzenie komisarzy austrjacko-węgierskich i niemieckich w sprawie traktatu handlowego.

Wiedeń 22 lutego. Były minister wojny, jenerał Bylandt-Rheidt, rozstał się z tym światem.

Budapeszt 22 lutego. Cesarzowa już odzyskała zdrowie. Z tego powodu zapowiedziano na czwartek przyjęcie a w najbliższych dniach odbędą się obiady dworskie przy współudziale dam.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, udał się do Wiednia.

Ostrzyhom (Gran) 22 lutego. Kapituła udała się do Papieża z prośbą, aby nie zgodził się na przeniesienie siedziby Prymasa do Budapesztu.

Berlin 22 lutego. Rozchodzi się tu pogłoska, że proboszcz wojskowy, ks. dr. Mieczkowski w Gdańsku, został już zamianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Donoszą o tem także do konserwatywnej *Kreuz Ztg.*

Berlin 22 lutego. Prokuratorja zarządziła śledztwo przeciw redakcji konserwatywnego *Deutsches Tageblatt* za przedrukowanie wiersza Eugenjusza Richtera, w którym autor wspominając o księciu Bismarcku zapytuje: „Gdzie jest pięść, która łotra tego skruszy?"

Hamburg 22 lutego. Ks. Bismarckowi ofiarowano mandat do parlamentu niemieckiego, ale były kanclerz nie przyjął go, bo osobiste i domowe jego stosunki nie pozwalałyby mu stale przebywać w Berlinie.

Petersburg 22 lutego. Książę Orleański był we czwartek na balu w pałacu aniczkowskim. *Now. Wrem.* donosi, że książę czarnogórski uda się do Konstantynopola, a następnie przybędzie do Petersburga.

Paryż 22 lutego. Rząd upoważnił rosyjskiego porucznika Maczkowa, do przebywania we francuzkich posiadłościach nad morzem Czerwonem, dokąd uda się w celach naukowych.

Paryż 22 lutego. Zawierając traktaty handlowe, nie zgodzi się Francja na taryfę, która mogłaby ograniczać jej handlowe stosunki z zagranicą.

Rzym 22 lutego. Senator Magliani, były minister skarbu, zmarł wczoraj.

Belgrad 22 lutego. Rejencja poleciła prezydentowi Izby utworzenie nowego gabinetu. Pasicz ma objąć prezydjum i tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Bukareszt 22 lutego. Rokowania w sprawie połączenia kolei austrjacko-węgierskich z rumuńskiemi pod Ickanami, zostały nawiązane i prawdopodobnie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Londyn 22 lutego. Poseł Pritchard Morgan przedstawił w Izbie niższej wniosek, w którym uznawanie religji anglikańskiej w Walji za państwową, nazwał anomalją. Gladstone popierał rząd a zbijał wspomniany wniosek, który też Izba odrzuciła 235 głosami przeciw 203.

Suakim 22 lutego. Wojska egipskie zajęły Taker bez wielkich wysiłków, albowiem derwisze słaby im stawiali opór.

Londyn 22 lutego. Przed zajęciem Tokaru stoczyły wojska krwawą bitwę z Osmanem Digmą. Arabowie zostali pobici i stracili 700 ludzi. Osman Digma zbiegł do Tenuin.

Oporto 22 lutego. Jenerał Correira Silva i kilku innych wyższych oficerów, jako podejrzanych o sprzyjanie rewolucji, aresztowano.

Jaffa 22 lutego. Na powitanie austrjackiej cesarzowej Elżbiety, przybędą tu gubernatorowie: syryjski i jerozolimski, oraz delegaci kilku austrjackich kolonij.

Wiedeń 22 lutego. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 307, Laenderbank 222·10, Renta majowa 92, Renta złota 105·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	95	Obl. ind. gal.	—	—
„ srebrn. „	91	95	4½% Obl. Poż. kraj. galic.	—	—
„ 4% złota.	110	20	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ 5% pa. nie.	102	05	4½% Listy zas. Banku kr. g.	—	—
Akc. ban. AW.	988	—	Akc. Länderb.	222	30
„ kredytowe	307	50	„ kol. Kar.-L.	212	25
Londyn	114	75	„ lw.-czer.	235	50
Napoleony	9	11	„ połudn.	132	—
Dukaty	5	44	Ruble	133	87
Marki	56	30	Srebro	—	—
5% Ren. w. pap.	101	02			
4% „ „ złota	105	25			
Losy prem. w.	138	—			

Usposobienie giełdy: słabsze.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych Prenumeratorów, dwunasty arkusz powieści Piotra Jaxy Bykowskiego:

MALEPARTA.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji poszukuje prawnik z II-go roku; może też udzielać lekcji gimnastyki salonowej. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod W. G.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Młody człowiek ze średniem realnem wykształceniem zmuszony wyjechać z Królestwa poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 244(2-3)

Kąpielowy z odpowiednią kaucją, potrzebny do nowej łaźni parowej przy ul. Zwierzynieckiej l. 6. Bliższe wiadomości w zarządzie łazienek na miejscu. 246(2-3)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Doniesienia rozmaite

Dwa przegrane fortepiany Schmidt i Chytraczk, są do nabycia w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Rynek, Krzysztofory. 25? (0-?)

Chłopca do praktyki tokarskiej potrzebuje zaraz J. Bajer, ul. Grodzka Nr. 13. 243(?-3)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. Teofil Jaźwicki, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje, salon, przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Pokój frontowy przy ulicy św. Tomasza, 27, II. p. jest od 1-go marca tanio do wynajęcia. Wiadomość w miejscu. 242(3-3)

Drugie piętro do wynajęcia (5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, strych i piwnica). Ulica św. Krzyża Nr. 3. 235 (7-?)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek tak w miejscu jak i na prowincji, posiada **własne składy materjałów** budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po opłacie wpisu 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: 1056 291-?)

zaraz:

- **Pokój** z meblami lub bez na I piętrze, ul. Grodzka Nr. 9.
- **2 pokoje**, przedpokój na I piętrze, ul Podwale Nr. 5.
- **7 pokoi**, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
- **Pokój** kawalerski na I piętrze ul Sebastyana Nr. 10.
- **2 lub 3 pokoje,** przedpokój, kuchnia na II piętrze z meblami lub bez, ul. Batorego Nr. 24.
- **Pokój** kawalerski z meblami lub bez na parterze, ul. Jasna Nr. 10.
- **Pokój** kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 35.
- **2 pokoje** z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
- **3 pokoje**, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
- **Pokój** z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
- **5 pokoi**, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
- **Pokój** z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
- **4 pokoje** i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
- W Zakopanem w zdrowem położeniu na Krupówkach są **2 pokoje** na I piętrze, urządzane zagranicznym komfortem na zimę do wynajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.
- **5 pokoi**, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
- **6 pokoi**, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
- **3 pokoje**, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.
- **2 pokoje** z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.

od kwietnia.

- **3 pokoje** z kuchnią na parterze, ul. Dolne młyny Nr. 9.
- **3 pokoje** z kuchnią na I piętrze, ul. Dolne młyny Nr. 9.
- **3 pokoje** przedpokój, kuchnia na parterze w ogrodzie mała willa ul. Wygoda Nr. 4. przy ul. Retoryka.
- **9 pokoi**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pralnia, pokój dla służby w razie potrzeby stajnia i wozownia, ul. Krupnicza Nr. 9.
- **5 pokoi** przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Szpitalna Nr 19.
- **6 pokoi**, przedpokój kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 14
- **6 pokoi**, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Szewska Nr. 19.
- **8 pokoi**, przedpokój kuchnia na I piętrze, ul. Wiślna Nr. 9.
- **5 pokoi**, przedpokój, kuchnia i salon na I piętrze, ul. Lubicz Nr. 3.
- **5 pokoi**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Szewska Nr. 16.
- **2 pokoje**, nyża na II piętrze, ul. Szewska Nr. 4.
- **4 lub 5 pokoi**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Florjańska Nr. 45.
- **2 pokoje** na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 4.
- **4 pokoje,** kuchnia z ogrodem $3/4$ morga dużym na Czarnej wsi Nr. 15.
- **5 pokoi**, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Szewska Nr. 1.
- **2 partje** mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul Starowiślna Nr. 23
- **4 pokoje**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.
- **4 pokoje**, nyża, kuchnia, spiżarnia na I albo na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 47.
- **4 pokoje**, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu, Rynek Nr. 35.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel., w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(38-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

Najnowsze pieśni Jana Galla

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

JAN GALL, op. 14. Nr. 1. **Chanson d'amour.** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuzkim Słowa V. Hugo. Cena **80** cnt.
Op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena **60** cnt. 1?4 (17-?)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILJA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowic

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

1084(54-?) Z szacunkiem Heilmann Kohn i Synowie. w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro

---

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych **i ogłoszenia do plakatowania** przyjmuje i ekspedyjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 1067(?-?)



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE, Rynek główny l. 11

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Nesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stucce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repetjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(19-?)

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę. 1021(45-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. a **webowe bielone** od 15 do 60 złr. **bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe** tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w **Korczynie koło Krosna**

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład: Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom sp. Helclowej. Lwów, ulica Akademicka Nr. 2. Tarnopol, ulica Gimnazjalna Nr. 30. 1060(7-20)

Po znacznie zniżonej cenie.

20 TOMÓW

najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego:

Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła lekkiej i poważniejszej treści

Krasińskiego, Słowackiego, Wojnarowskiej, Gordona, Elpidona, Zielińskiego, Thackeraya, Minasowicza, Halma, Niemcewicza etc.,

chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną, ofiaruję zupełnie nowe egzemplarze za

10 Marek.

(Cena sklepowa wynosi około 70 Marek). 1080(3-3)

Zamówienia upraszam **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem:

S. Gertsmann's Verlag in Berlin W. Regentenstr. 20.

Księgarzom, nabywającym większą naraz liczbę egzemplarzy udzielam rabat.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(169-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

UCZENNICE

potrzebujące przygotowania do egzaminów szkół tak ludowych, jak wydziałowych lub kursów seminarjum nauczycielskiego, chce również pobierać **lekcje języka polskiego, historji, geografii i literatury** zechcą się zgłosić pod adresem:

Sebalda z Tarasiewiczów Münnichowa 1036(4-5)

Rynek główny Nr. 15, III. piętro.

Za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych, otrzymać można przez którąkolwiek księgarnię

dzieło Radcy sanitarnego Dr. Millera

traktujące o 1?5?(2-?)

rozdrażnieniu nerwowem i organicznem

które się już w 20-tem nakładzie okazało.

Edward Bendt w Brunszwiku.

Jednorazowy wydatek.



Osobliwość swego rodzaju. Taniej jak trucizna. 103(4-13)

Automatyczna łapka na

SZCZURY

myszy i polne myszy,

tygodniami łapie bez doglądania, radykalne wytępienie gwarantowane. Cena za łapkę na szczury 2 złr., na myszy 1 złr. 20 cnt. Otrzymać można za gotówkę, lub za zaliczką przez **KLOSSA,** zastępcę patentowanych nowości w Bernie 25. Ilustrowane prospekta łapek i t. p. nowości za darmo i opłatnie.

Zgubiono!

Obrączkę ślubną

złotą, grubą z napisem wewnątrz: 6 Lipca 1872 Uprasza się znalazcę o odniesienie takowej na ul. Dolne Młyny l. 2, do Wp. E. Uderskiego, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 1104(3-3)

PIWO

z ekstraktem słodowym

wyrobu 1030(5-?)

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24. Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

PĄCZKI ŚWIEŻE

na żądanie moich Szanownych Gości dostać będzie można każdego **Wtorku, Czwartku i Niedzieli.**

Z szacunkiem

WŁ. SCHMIDT

Cukiernia

1097(5-?) **Szewska 27.**

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polis!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka)**, czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **wspólkach,** jako wzajemna gwarancja

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poufnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po połudn. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(14-25)

Organista

żonaty lat 32, poszukuje posady na wsi lub w mieście, może uczyć śpiewu 4 głosowego, udzielać lekcji fortepianu, jakoteż uczyć gry na instrumentach dętych, może się wykazać zaszczytnemi świadectwami z **Konserwatorjum Lwowskiego,** jakoteż parafii w których przebywał.

Adres: 1110(2-2)

Bogusławski

poste restante Kraków.

Fabrykom wyrobów żelaznych i odlewarniom, poleca się

zdolny modelator

do robót ozdobnych (ornamentacyjnych), z wszelkiego metalu. Tenże jest również dobrym cyzelerem. Wykonywa roboty podług wzorów rysunkowych.

Poleca się również

zdolny ślusarz

wykonywujący obstalunki podług blaszanych i żelaznych modelów. 1077(5-?)

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod cyfrą A. 83. poste restante Strasice przy kolei zachodniej czeskiej.

Potrzebne do nabycia

600—700 morgów ziemi dobrej włącznie z kawałkiem lasu i łąk na które to ostatnie nacisk położony. Kościół w miejscu lub bliskości. Komunikacja z stacją kolejową i miastem powiatowem blizka. Powiat Łańcucki, Przeworski lub Jarosławski.

Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod literami **B. F. Kraków, 55, Krowoderska** 1099(3-?)

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może strzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Zdolnych agentów

przyjmuje zastępca fabryk maszyn rolniczych **w Krakowie** Rynek Kleparski 3. 1109(2-3)

Sensacyjne!

bez noża, bez bólu

bez plastra bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Ze wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezbezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji. 873(14-20)

D. KLEKNER

Wien, I. Postgasse 20.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·1? rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(38-?)

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.